

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznik 26 k. 40 h. 22-krotką wys. 32 k. — 1
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo Jego Młojsee 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najniżej 60 h.
Opłata korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Wszechmocny fiskus i przemysł.

Żyjemy w złudzeniu, że wysoki rząd nam sprzyja, że opiekuje się ekonomicznym stanem Galicji i nie dziwno: każdy okrucich dotacyi, płynący z Wiednia, skąd dla innych krajów idą miliony, roztrąbią tak sami wiorni poddani, że aż w głowie się przewraca od łaski rządu.

W żadnym kraju austriackim niemasz tyle świeżo pieczonych ekszellencyj, a w ślad za tem w żadnym kraju nie panuje tak bezlitośny system podatkowy i tak jaskrawa nędza.

Przypomnijcie sobie, szanowni obywatele, fakta niedawnych czasów — dodawszy do tego fakta współczesne i zrozumiecie, że i dziś to sprzyjanie rządu jest fikcją i obłudą.

Oto 40—50 lat temu, obywatel pewien kupił od rządu konsens na fabrykę wyrobów bawełnianych (wtedy trzeba było grubo za to płacić), było to w Jasielskiem. Fabryka znakomicie była urządzonej i wyroby były wysmienite. Ale przecież wyrabia się nie na skład, tylko na sprzedaż, a więc fabrykant począł sprzedawać i... co się stało? kazano mu posyłać towary do Wiednia dla stemplowania, a koszt tej manipulacji tak był wysoki, że obywatel zamknął zakład i dał pokój wszelkim fabrykom.

W Założcach zabito przemysł sukieny również misternie, choć odmiennie.

Pomysłowy fiskus nałożył podatek w wysokości 10.000 zł. rocznie, i wykończonej fabryki nawet nie otworzono. To było 40 lat temu, a dziś, mimo 30 lat tak zwanej autonomii, mało co się zmieniło.

Kalinka pisze, że 50 lat temu, technicy uzdolnieni z ukończonymi studjami, nie znajdując w Galicji zarobku, opuszczają kraj i udają się za granicę. I dziś ci — którzy ukończą technikę, fakultet mechaniki lub chemii, w przeważnej liczbie szukać muszą zajęcia za granicami kraju.

I po prostu pytać należy niezmiernie energicznie: jak ten rząd sprzyja krajowi, czy budowa kolei strategicznych kosztem naszym ma być dobrodziejstwem? Czy systematyczne rzucanie do kosza petycyj dla zaradzenia najpilniejszym potrzebom handlu i przemysłu ma być poparciem?

Na wołowej skórze nie spisaliśmy krzywd, jakie wyrządza się naszemu przemysłowi — krzywd fiskalizmu i biurokratyzmu.

Oto p. starosta nie lubi pana X., przemysłowca, a ten buduje np. rafinerję nafty. X. zamawia dostawę ropy, pewny, że na dany termin puści fabrykę w ruch. Idzie do starosty i prosi o doręczenie mu pozwolenia, o którym wie, że nadeszło już z namiestnictwa. Pan starosta powiada: „Co tu panu tak pilno i tak pan w kilku miesiącach postawił całą

fabrykę, na to się czeka rok albo dwa lata — rozumie pan?“

Pan X. telegrafuje do namiestnictwa i mając tam plecy, zdobywa nareszcie pozwolenie, ale... trzeba kolaudację przeprowadzić, czy budynek wybudowany zgodnie z planami. Pan X. zostaje przychwycony na strasznej zbrodni, otóż jedna ubikacya na planie w rzeczywistości podzielona została na dwie, albowiem okazało się potrzebnem miejsce na skład. Inżynier komisji tłumaczy komisarzowi, że to rzecz podrzędna, ale pan komisarz ma instrukcje od starosty i powiada: budynek nie jest wedle planów, a żandarm otrzymuje nakaz niedopuszczenia, by ubikacye a, b, c, d, były używane, albowiem nie ma ich w planie. Żandarm dostaje ten nakaz na piśmie, — przychodzi do rafinerji, będącej w ruchu i duma, gdzie to jest to a, b, c, d, albowiem planów nie posiada. Nie wiedząc, co czynić, zabrania prowadzenia ruchu w fabryce i pan X. przez cały tydzień (podczas którego dowożą mu naturalnie produkt surowy, nie mający pomieszczenia z powodu zamknięcia fabryki) stara się o cofnięcie dziwaczności zakazu.

Straty powetują mu na tamtym świecie. — Jest to fakt autentyczny; możemy służyć nazwiskami. Tak popiera przemysł maszyna administracyjna, a jeszcze lepiej popiera go fiskus.

Kilku odważnych śmiarków zaczęło stawiać fabrykę drożdży — artykułu masowego zbytu, który tysiącami przesyłek dzień w dzień przychodzi z ościenych krajów monarchii. Biedni marzyciele! — Jeszcze nie ukończono budynku, a już był „nakaz płatniczy“ fiskusa. Podatek wymierzono na pamięć tak wysoki, że odważni ludzie dali pokój — mury niedokoneczone są widocznymi oznakami popierania przemysłu.

Tarnowski młyn parowy przed kilku laty założył „fabrykę krup“, otrzymał na to taki „patent podatkowy“, że zamknął zakład i sprzedał urządzenie. Przed dwoma laty interes żelazny we Lwowie pewnego przemysłowca chylił się ku upadkowi — dochody były coraz mniejsze — mimo to podwyższono podatek i firma zbankrutowała. Brakuje więc tylko jeszcze, by nałożono podatek na samą „myśl utworzenia przemysłu“ w Galicji a przystroiliśmy ją w garnitur liczących „ekszellencyj galicyjskich“, śmiało możemy zdobyć pierwszą nagrodę na konkursie nędzy całej kuli ziemskiej. A mieliśmy zawsze 50—60 posłów w Wiedniu — życzących dobrze krajowi; jakimś krajowi, który błagał się w fantazmagoryach pism gadzinowych — lud Galicji, tego kraju od Wisły po Zbrucz, nie nie wiedział o tych nadziejach, stawianych na cierpliwym papierze — dochodził i idzie do coraz gorszej nędzy. Dokoła miast zachodnich prowincyj sterczą lasy kominów — słyhać

huk maszyn — ludzie krzątają się energicznie około dobra swego; miasta rosą nie tylko w ludność, ale i w bogactwo, dobrobyt; reprezentacye tychże mają głos poważny w sprawach publicznych, bo jest to głos ludzi rozumnych, walecznych i idących naprzód, A u nas?

Miasta i miasteczka przybierają cechy średniowiecznych zadumionych zaułków — ludzie suną się posępnie, apatycznie — rej wodzi duch średniowieczny, ograniczoność, wodzona na pasku najrozmaitszej prywaty. Od 30 lat piszą i mówią o „uprzemysłowieniu Galicji“ — piszą i mówią; a ojcowie narodu słuchają i tylko... słuchają skinienia z nad modrego Dunaju. Podczas, gdy niemiecka należytość podatkowa wynosi od 5—8 procent czystego zysku przedsiębiorstw przemysłowych, w całej Austrii 18—30 proc., to w Galicji tak się zaciska szrubę podatkową, że fabrykant, który przetrzyma „ataki podjazdowe władz podatkowych“, w końcu czuje się tylko administratorem swej fabryki na rzecz c. k. rządu. Jakżeż bowiem sądzić, gdy właściciel zakładu mechanicznego, który osiąga zaledwo 1000 zł. czystego zysku rocznie, płaci 500 zł. podatku.

Przed dwoma laty przemysłowiec z Królestwa przybył do Galicji z gorącą ochotą założenia fabryki sukieniczej w Galicji. Projektował przedziałnie i tkalnie, a dodać trzeba, że miał nie tylko ochotę, ale i pieniądze — subwencji nie potrzebował wcale*).

Przez trzy miesiące szukał u władz krajowych poparcia, wskazówek — pytał, jak się ma sprawa z drogami dojazdowymi, ulgami podatkowymi i t. p. i nachodziwszy się do sylta od Anaaszów do Kaifaszów, pojechał do Pesztu.

Zaledwo nawiązał znajomości i zamieszkał dwa dni w hotelu, gdy zjawia się u niego węgierski minister handlu i zdumionemu tą wizytą przemysłowcowi powiada:

— Pan zamierzasz utworzyć zakład przemysłowy, ja jestem więc pańskim agentem.

Dziś niedaleko od Pesztu przedziałnia i tkalnia tego obywatela zatrudnia tysiące robotników i podnosi dobrobyt Węgier.

Opowiadałem fakt ten drugiemu przemysłowcowi — który wytrwał tu do końca i ostatecznie zamknął fabryczkę swą.

— Ha! — powiada — nie ma rady, dopóki tacy ludzie będą w Wydziale kraju, dopóki tacy posłowie będą reprezentowali kraj w monarchii, dopóki ci rządzący będą — nie może być lepiej, lecz będzie coraz gorzej!

* Wcale nie mamy tu na myśli żywieckiej fabryki sukien.

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Sclavus.

37

(Ciąg dalszy).

— Wody! — jęknął Wiesław spieczonemi usty.

— Wody! Zaraz! Niech no się pan tylko kładzie do łóżka! Potrzebnie to było wczoraj tak się zaszarpać na wilgoć! Niechże się pan ruszył! Któż widział! Jezu Nazareński, a toż się pan przez ręce przelawał...

V.

Wiesław leżał nieprzytomny, ciężką powalony chorobą. Przebiega ostatnie stargali w nim do reszty wadłe nerwy. Gorączka wypalała w nim ostatek sił. Poraniony, opuszczony, na łasce posługaczki i stróżów, walczył długo ze śmiercią, wreszcie choroba ustępować zaczęła. A natomiast chwyciła go niemoc, wyczerpanie zupełne i apatya.

Dni całe i noce leżał skulony na łóżku bez myśli, bez snu. Każde poruszenie, każde drgnięcie muskułów sprawiało mu ból suchy, nieznośny. Chwilami budziła się w nim świadomość położenia, świadomość, która zaledwie powstać w nim zdołała, już weń waliła niby młotem grozą położenia, miażdżyła go i w nową pograżała bezsilność.

Czasem postać drepczącej w izdebce jego posługaczki wracała mu pamięć chwilową, wówczas podnosił z lekka ociężałe powieki i szeptał:

— Nie byli jeszcze po mnie? Nie zabrali mnie? To dziwne! Żandarmów nie było? Powinni już być! Posługaczka uspokajała, jak umiała.

— Co toż panicz wygaduje ciągle o tych żandarmach! Mało im złodziejów rozmaitych do pilnowania! A oni co tu mają do roboty!...

Na twarzy Wiesława ukazywał się lekki, poślizgiwy uśmiech.

— Et! Nie mówcie! Mają!...

— Oo! Paniczowi się tak coś przywiduje...

Wiesław tart czoło i usiłował jaśniej się wytłumaczyć.

— Wy tego nie rozumiecie — mówił urywanym i rozkapryszonym głosem, wskazując na głowę. — Tu mieszka... myśl... Ho! Myśl... potężna, wielka myśl... i tej myśli żandarmi się boją... strasznie się boją...

— A niechże już panicz nie wydziwiał znowu po swojemu, bo to nie zdrowo!... Jeszcze jak żyję, nie podobnego nie słyszałam! No — no! Nagotuję panu kleiku na maszynce, bo doktor powiedział, że jak się paniczowi choć kruszynkę lepiej zrobi, to zaraz kleik dawać.

Tak upływały tygodnie. Wiesław, choć zapalnego stanu się pozbył, do siebie jeszcze nie mógł przyjść.

Posługaczka głowę traciła i żaliła się przed stróżem.

— Mój panie Marcinie! I co ja z tym chorym zrobię! Żal człekowi porzucić go i tak na łasce boskiej zostawić, a przecież dalej rady sobie nie dam! Gdzie to! Sama biedna jestem wyrobnicą, a tu u niego ani złamanego grosika nie ma przy duszy! Sierota jakiś, bo z familii nikt ani zapyta. Tymczasem, jak to z chorym, to ma się nie jednego i zachce, napiera się, no, a choć doktor darmo zajrzy,

ale lekarstwo kosztuje! Buteleczka, a zaraz parę złotych... Skąd tu brać?! Miałam parę rubli, to i wydałam! Ani myśli, czy mi kiedy odda...

Stróż podrapał się po głowie i zakonkludował krótko:

— Nie ma co! Trzeba donos zrobić do komisarza i koniec.

— Toż pan Marcin nie miał sumienia.

— Ba! Pani wiesz jedno, a ja drugie. Komornego nie płaci... rządca podał do sądu, ale go wyrzucić nie można, bo jest chory... Ile to... piąty tydzień blisko... sama pani mówi, maligunę ma i aby żandarów wspomina... nie ma co! Do cyrkulu trzeba powiedzieć... może ci jaki socyalist.

— Niechby sobie — to nie człowiek?

— Tego nie mówię! — zawahał się stróż. — Jeno rewirowy mówił, żeby młodych panów rozmaitych mieć zawsze na oku.

— Może! Lecz co wam taki! Dusza mu siadła na ramieniu i tylko patrzeć, a wyfrunie na tamten świat. Dajcież mu zembrzeć spokojnie!

— Hm! Juścić, dla mnie, to on może sobie być, jaki chce, byle żandarmom nie wymyślał, bo inaczej, to już nie mogę.

Wiesław o tem, że w pokojach kawalerskich na górze leży umierający młodzieniec, bez opieki i pomocy, rozeszła się wkrótce po całej kamienicy, a że posługaczka nadto nie uważała za właściwe i potrzebne ukrywać smutnego położenia Wiesława, więc powoli tu i owdzie jęło się budzić w sercach współczucie. Ten parę złotych wetknął babie na lekarstwo dla chorego, ów przysłał miskę rosółu, trzeci przyrzekł do dobroczynności dać znać.

(C. d. n.)

Niczego z przeszłości nie zapomnieli, niczego się nie nauczyli, więc najwyższy czas, by przestali znęcać się nad 8 milionami ludu.

Lecz może przyjdą w końcu nowi ludzie, aby nastawić karku w obronie dobra kraju. Mniej pisania, mniej gadania, a więcej roboty, więcej uświadomienia politycznego — jeśli mamy doczekać się, by w istocie traktowano Galicyę w równej mierze, jak inne kraje w monarchii.

Ze świata.

— Berlińska konserwatywna *Kreuz Zeitung* zamieściła artykuł, w którym ubolewa nad tem, że sympatyje narodu niemieckiego odbiegły tak daleko od uczuć osobistych cesarza Wilhelma. Dziennik ma tu na myśli ostatnie objawy serdeczności cesarza dla Anglii.

Świeżo lipskie *Neueste Nachrichten* zamieściły artykuł wstępny, w którym dowodzą, że nigdy jeszcze od najgorszych czasów Capriviego nie panowało w narodzie niemieckim tak głębokie przygnębienie, tak straszliwe niezadowolenie, jak w obecnej chwili; że nadszedł czas największego zniechęcenia i wchodzi już w grę kwestya niezadowolenia Niemców z uzyskania jedności państwowej.

Główny organ agraryuszów niemieckich *Tägliche Rundschau* zapewnia po raz niewiadomo który, „że cesarz i naród niemiecki nie rozumieją się znów nawzajem“. Czyny i myśli cesarza często nie zgadzały się z zapatrywaniem jego narodu, tym razem jednak „przepaść zdaje się być głębsza, niż kiedykolwiek przedtem“, i niektórzy tracą już zaczynają nadzieję, że w ogóle pomiędzy cesarzem a narodem nastąpi serdeczne porozumienie.

Na zebraniu związku agraryuszów niemieckich, odbytem przed kilku dniami w Berlinie, w którym wzięło udział 8000 obywateli ziemskich, burzą oklasków nagrodzono mowę posła Sonnenberga, który przemówienie swoje zakończył słowami: „Mgła angielska rozpostarła się między narodem niemieckim a tronem. Czas już skończyć z anglomanją! Mamy nadzieję, że cesarz nie dopuści do zburzenia najwierniejszego przedmurza monarchii; — dopuścić do tego, znaczyłoby tyle — co wywołać rewolucyę“.

— Z Paryża donoszą: Rząd postanowił opracować kwestyę udzielania przymusowego obywatelstwa francuskiego emigrantom włoskim, osiedlającym się w Tunisie; liczba ich już doszła do 80 tysięcy głów.

— Do najpierwszych zadań parlamentu angielskiego, w d. 14 b. m. otwartego, należy podwyższenie królewskiej listy cywilnej. Mówią o podwyższeniu jej do pół miliona f. szt.; król Edward pobierał w takim razie o 120.000 funtów więcej, niż otrzymała w r. 1837 królowa Wiktorya, która zrzekła się dochodu z dóbr koronnych, a przyjęła listę cywilną w sumie 380.000 f. szt. Z tej sumy szóstą część przelewano do prywatnej szkatuły królewskiej, resztę pochłaniały olbrzymie koszty reprezentacji. W każdym razie owa szóstą część przyczyniła się niemało do spotężnienia majątku królowej Wiktoryi, który przedstawiał się w chwili jej zgonu w okazałej sumie 60—70 milionów f. szt.

— Pewien współpracownik *Figara*, rozmawiał z ks. Mikołajem czarnogórskim, który solennie zaprzeczył, jakoby Serbia, Bułgaria i Czarnogóra zawarły przymierze; owszem oświadczył on, że nie uważa podobnego przymierza za pożyteczne w interesie Czarnogóry. Dalej zaznaczył książę na zapytanie dziennikarza, co do możliwości oderwania Włoch od trójprzymierza, że od czasu, gdy jego córka została królową włoską, ze swoim zięciem nigdy o polityce nie rozmawia. W ciągu rozmowy zaznaczył ks. Mikołaj, że słyszał, jakoby ks. Ferdynand bułgarski zamierzał się ogłosić królem.

— Korespondent *National Ztg.* z Kapsztadu w jaskrawych barwach maluje wrażenie, jakie wywarło w kraju przyładowym wtargnięcie Boerów.

Przedewszystkiem panika opanowała banki, z których nawet znajdujące się w odległości 15 mil angielskich od Kapsztadu, pośpiesznie przewożą do tego miasta kasy swoje.

Rząd kolonialny ogłosił stan oblężenia w całym kraju, z wyjątkiem kilku miast portowych. Wprawdzie ten stan oblężenia jest nieco fikcyjnym, wobec braku wojska.

W Kapsztadzie otworzono 12-ste już biuro werbunkowe. Przyjmują do szeregów z chęcią każdego, kto umie jeździć konno i cokolwiek strzelać, płacąc 5 szylingów (około 6 koron) dziennie z całym utrzymaniem. Żołnierze oddziałów kolejowych otrzymywać będą wyższe wynagrodzenie, jako narażeni na większe niebezpieczeństwo, pomimo to do oddziałów tych zgłosiło się zaledwie 500 ochotników.

Korespondent zaznacza, jako fakt ciekawy, że w De-Aar utworzony został oddział do obrony miasta, złożony z chłopców od 10—16 lat.

— *Birmingham Post* dowiaduje się, że Krüger prześle królowi list osobisty w sprawie wojny transwaalskiej, omawiający przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Transwaalu.

— Z Nowego Jorku donoszą: Rząd amerykański postanowił usunąć z Filipin zakony; grunta ich nie będą zabrane, lecz za należyłą cenę sprzedaną odkupione.

Z łoży dziennikarskiej.

Wiedeń, 20 lutego.

(JK.) Czuć burzę. Około trybuny prezydyjalnej tłum wzburzonych posłów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że będzie skandal. Galerye natłoczone. W łożach piękne panie, oficerowie i dyplomacya. Izbę wypełnia szmer, podobny do brzęku ula pszczołowego. P. Körber dziś jeszcze więcej nerwowy, niż zwykle, poprawia co chwilę cwikier, spogląda na zegarek i niespokojnym wzrokiem bada rojną salę. Inni ministrowie apatyczni, milczący, zrezygnowani, typy biurokratów, którym wszystko jedno, jak jest i co będzie, bo tak i owak, godziny biurowe zawsze pozostaną te same i „kawalki“ jednakowo trzeba będzie odrabiać.

Hrabia Vetter wbiega szybko po schodkach na trybunę, staje przy swym prezydyjalnym pulpicie, dzwoni, nagle, chwilowa cisza, tłum garnie się do stołu sekretarzy — i posiedzenie otwarte.

Rozpoczyna się odczytywanie wpływu i na sali powstaje znowu poprzednia jednostajna wrzawa. Około krzesła prezydenta zjawia się kilku posłów z klubu czeskiego i żywo z nim rozmawiają. Mija niespełna kwadrans — i jeszcze spokój. Czyżby?...

Grzmiący, zapity bas p. Schönerera rozbija piękne marzenia. Posłowie czescy domagają się włączenia swych interpelacji w rodzinny język do protokołów stenograficznych, jak się to działo za prezydenta Fuchsa, gdy w oryginale i tłumaczeniu niemieckim równocześnie były zamieszczane. P. Schönerer protestuje. Pp. Wolf, Franko Stein, Iro i reszta Cymbrów i Teutonów sekundują mu z całych płuc. Pp. Klofacz, Hruby i fanatyczny Fressel odpowiadają godnie, i skandal szczęśliwie rozpoczęty.

Tymczasem sekretarze czytają dalej, a prezydent rozprawia z kolegą Pradem. Po kilku minutach wstaje, daje dzwonkiem znak, że chce mówić, ucisza się zupełnie i następuje odczytanie odpowiedzi w sprawie cenzurowanych interpelacji. Powiada, że przywilej cenzury przysługuje mu w zupełności, więc też będzie z niego nadal korzystał w jak najliberalniejszej formie.

Drugi skandal. Wśród ogólnego wrzasku otrzymuje poseł socjalistyczny Ellenbogen głos do nagłego wniosku. Mowca proponuje otwarcie dyskusji nad oświadczeniem prezydenta. Wniosek upada znaczną większością i — trzeci skandal.

Obelgi sypią się na głowę prezydenta, jak gradobicie. Pół godziny trwają krzyki, wśród których silne barytony niemieckich nacjonalistów górują nad chrapliwymi dyszkantami czeskich radykałów. Od czasu do czasu zahuczy Schönerer, to znowu wrzaskie rozeczochrany Klofacz, ale rej wiodą w koncercie Wolf i Franko Stein. Co za płuca i gardła ci ludzie posiadają — aż zazdrość! Niczem lokomotywa.

A hrabia Vetter siedzi najspokojniej na swym prezydyjalnym stole i ogląda sobie paznokcie. Bo i cóż jego może obchodzić ten wrzeszczący tłum reprezentantów narodu? Wybrała go sobie Izba na prezydenta, niechże go teraz znosi. Niedość, że się poświęcił, niedość, że przerwał dla niej swe studia medyczne, niedość, że musi teraz uczyć się regulaminu obrad, zapoznawać się z bieżącą polityką i psuć oczy nad odczytywaniem jakichś oświadczeń i postanowień prezydyjalnych, teraz ci ludzie mają do niego jeszcze jakieś pretensye! Waryaci! Powiada świat, że Izba jest chora. Ładna mi pacjentka, co krzyczy, że ledwie domu nie rozwali. Chce krzyczeć, niechże krzyczy.

Posel Brzorad prosi o głos. Znowu chwila ciszy. Zapytanie do prezydenta, jak się ma sprawa z czeskiemi interpelacyami. Hrabia Vetter odpowiada, że wyjaśnienie da na końcu posiedzenia. Dlaczego? Hrabia nie powiada, ale łatwo odgadnąć: bo nie może odpowiedzieć, zanim mu nie napiszą tej odpowiedzi. Trudno chyba wymagać od medyka bez drugiego rygorozum, aby wiedział, co ma robić z czeskiemi interpelacyami.

Teraz skandal — największy. Mężowie stanu Klofacz i Fressel rzucają się ku ławie ministrów. P. Klofacz rzuca im w twarz egzemplarz regulaminu izbowego, a Fressel ma najlepszy zamiar wyrwać kałamarz z pulpitu ministra Rezeka. W tej chwili stojący tuż baron Jerzy Wassilko z Bukowiny, olbrzymi chłop, typ młodego, wypaszonego hreczkosieja, chwytą go za piersi, potrząsa, jak wiechciem i jednym ruchem odrzuca go z taką siłą precz od ławy ministrów, że gdyby nie tłum, o który się zatrzymał, byłby z pewnością wywrócił koziółka. P. Klofacz, widząc serdecznego druha w tak sromotnych opałach, ciska się jak opętany z podniesionemi pięściami ku Wassilce. P. Hruby zjawia się też w tej chwili obok niego. Nadbiegają też pp. Maszalko, Udrzał, Horzica i inne sławy narodu czeskiego i otaczają ryceczą z Bukowiny, który górując nad nimi całą głową i potężnemi barami, spo-

gląda z wyniosłym uśmiechem na podniesione pięści, roziskrzone twarze i zapientone usta. Baron Wassilko okazał się imponująco wielkim.

Lecz kto wie, jakby się ta awantura skończyła, gdyby nie biskup Repta z Czerniowiec, ubrany w zielenie, kiry i czerwienie, z poważną brodą i tryarchy i czarnym kołpakiem na śnieżnych lokach. Wszedł w tłum i fala rozstąpiła się przed starcem. I jak zaczął prosić i błagać i łagodzić rozigranych młodzików, aż ich uspokoił.

Baron Wassilko wycofał się. Pozostał p. Wolf z szyderstwem na grzmiących ustach. Do niego zwrócił się kolega Fressel z pięściami. A kolega Wolf:

— Jeżeli pan nie przestaniesz wygrażać mi łapami, skuję panu tak mordę, że zęby pogubisz!

Pana Fressla przekonał widocznie ten argument, bo wybrał lepszą część odwagi — przezorność i z pogardą wycofał się z pola swej chwalebnej działalności.

Ta scena zmęczyła Izbę tak dalece, że mogli przemówić posłowie Barwiński, Wolf i Placzek, poczem hr. Vetter odczytał rezolucyę, dotyczącą czeskich interpelacji. Po każdym odczytanem zdaniu wybuchały wrzaski, raz niemieckie, drugi raz czeskie. Posłowie galicyjscy zachowywali się spokojnie.

Gdy skończył — w tej samej chwili pp. Schoenerer, Pacak, Brzorad i Mastalka zażądali głosu. Na to oświadczył pan hrabia, że wyklucza wszelką debatę nad swem niezłomnem postanowieniem.

Ostatni skandal. Wściekła zawierucha przybie- ra tak niebezpieczne rozmiary, że ministrowie opuszczają salę. Pp. Klofacz i Fressel obrzucają ich strzępami broszur regulaminowych i wygrażają pięściami. Krzyki: Gdzie prawo? Gdzie ustawa? — przęgłuszają wszystkie inne. Wśród tego chaosu widać, jak hrabia Vetter powstaje, coś przemawia i po chwili opuszcza z p. Pradem Izbę. Pozostaje wzburzony tłum — i zwolna opróżnia się sala i galerye. Wtem p. Wencel Fressel bieży na trybunę prezydyjalną, zasiada w fotelu, opuszczonym przed chwilą przez zacnego studenta medycyny i stentorowym głosem obwieszcza wszystkim wobec i każdemu z osobna:

— Z tohoto mista wam budou jeste jednou dictowani jazykowe nażizenie!

Tak wygląda parlament, którego prezydentem jest bardzo porządny człowiek, lecz kiepski polityk.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Onegdajsze zebranie tygodniowe zagalubił ułowy prezes rada Franke zawiad m eniem, iż wydział ukonstytuował się, wybierając p. Stefana Ossowskiego, asystenta politechniki, sekretarzem pierwszym, zastępcą jego p. Józefa Sosnowskiego architekta, drugim inspektora p. Bolesława Darowskiego.

Skarbnikiem wybrano p. Karola Edwarda Epplera, zastępcą p. Edmunda Grzębskiego.

Po wezwaniu członków do jak najliczniejszego wpisywania się do Towarzystwa dla popierania nauki polskiej i zawiadomieniu, iż wydział główny, celem ożywienia ruchu naukowego w Towarzystwie, wybrał osobną komisję odczytową, której staraniem będzie dobór i wyszukanie zdolnych prelegentów, udzielił głosu p. Wiktorowi Syniewskiemu, docentowi politechniki, który wygłosił wykład o fabrykacji drożdży.

Artykuł ten handlowy znajdujemy dziś niemal w każdym domu, a mimo tego nie wiele osób ma trafne pojęcie o jego fabrykacji, z czego i jak się robi i do jak rozmaitych celów służy.

Masę drożdży, przedstawiającą nam, jako jakiś rodzaj ciasta, stanowią komórki roślinne, zwane *Saccharomyces* i zawierają 70 proc. wody, 30 proc. substancji stałej.

Fabrykuje się je ze zboża, a w szczególności jęczmienia, żyta i kukurydzy.

Drożdże znane są tak dawno, jak dawno znane jest piwo, lecz dopiero w r. 1856 stały się one produktem handlowym. Drożdże piwne są gorzkie, a użyte do pieczywa dają mu zapach piwa. Dopiero postępową fabryką drożdży Mauthnera w Wiedniu rozpoczęła je wyrabiać z zacieru gorzelnianego, a zdobywszy na pierwszej wystawie w Paryżu uznanie i pochwały, założyła swą filię we Francji pod Paryżem.

W fabrykacji drożdży grają wielką rolę „Enzymy“, t. j. drobnoustroje, znajdujące się w kielkującym zbożu.

Najnowszem a bardzo poważnem źródłem zbytu drożdży jest wyrób „Ekstraktu“, który co do swych składników i smaku nie różni się prawie w niczem od ekstraktów mięsnych. Skład jego chemiczny prawie te same zawiera składniki, co ekstrakty mięsa wołowego, cielęcego, kurzego, a przewyższa je nawet pod względem wartości pożywczej, posiadając 15-85 proc. węglowodanów, zamiast mniej pożywnego tłuszczu ekstraktów mięsnych.

Przy dokonanych próbach nawet najwytrawniejsi znawcy nie mogli rozróżnić w smaku ekstraktów drożdżowych od mięsnych.

W Galicyi, kraju rolniczym, przemysł ten jest jeszcze w kolebce! Istniejące w kraju cztery fabryki, drożdży produkują rocznie około 4.000 centn. metr.,

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“
urządzą za zezwoleniem władzy

Wysprzedają

towarów lokoiowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecinnej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki l. 8.

podczas gdy konsumpcja krajowa, wykazana statystycznie, wynosi przeszło 24.000 klgr. Zamiast produkować towar ten w kraju, sprowadzamy go i przepłacamy zowiec.

Koszta wyrobu jednego kilograma drożdży wynoszą 60 hal., a płacimy zaś w handlu 2 k. 80 h. Fabryka sprzedająca 1 klgr. po cenie 1 k. 20 h., przy wyrobie 16.000 klgr. miałaby prawie milion koron zysku.

Wykazy statystyczne konsumpcji drożdży, na których oparł prelegent swe obliczenia, wykazują dosadnie rentowność fabrykacji drożdży, choćby założone fabryki nie liczyły zupełnie na wywóz swych produktów zagranicę, a konsumpcja zwiększyłaby się skutkiem obniżki cen. Konsumenci nie płaciliby bowiem transportu zboża zagranicę i powrotnego portu za dostawę produktu z odległych fabryk pozakrajowych.

Po wykładzie rozpoczęła się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp. br. Gostkowski, prof. Fiedler i w końcu prelegent.

Przed zamknięciem obrad zebrania zaprosił przewodniczący członków do licznego przybycia na nader interesujący wykład p. Rychnowskiego, który odbędzie się w najbliższą środę. *K. P.*

Armand Silvestre.

W Paryżu zmarł poeta, który przedstawiał w talencie swoim tę niezwykłą odrębność, iż był niejako „podwójnym“ — w swej produkcji twórczej. Jednego niemal dnia z pod pióra jego płynęły w świat natchnione, wzniosłe strofy, noszące ślady lamartinowskich łez i beśpłodnie po nich lub przed niemi sypały się w świat kokotki i w ich ulubionych dziennikach (*Gil Blas, Lanterne, Vie parisienne*) najwstrętniejsze, pełne cuchnącej woni — historyjki, mające znów na sobie piętno humoru Rabelais'go, bez żadnych osłon, omawiające najniższe funkcje organizmu ludzkiego.

Silvestre, zdawało się, był podwójnym człowiekiem, z których jeden drwił z drugiego. Czasem zdawało się, że twórca tej poetycznej, mglistej sztuki, jaką była „Griselidis“, nagrodzona przez Akademię francuską, złożył się z jakimś niewidzialnym szatanem, iż zdoła od razu rozegzaltowanego widza pogryźć w kale ekskrementów ludzkich. I dokazywał tego z dziwną zręcznością. Ów słynny komendant Laripéte, owe żony piekarzy i rzeźników, których Rubensowskie wdzięki odsłaniał oczom publiczności ze śmiechem satyra, drwiły sobie poprostu z całego szeregu dramatów świętych, w których Silvestre natchnionymi słowy, z pomocą muzyki Gounoda ilustrował freski i obrazy włoskich malarzy z XIV i XV wieku.

Szybkość, z jaką Silvestre tworzył, była nadzwyczajna. Wyliczać jego dzieła, tak z dziedziny skrzydlatej poezji, jak i z literatury źle wychowanych kokotek, niepodobniestwem. Była to jednak natura niepospolita, zdolna do natchnienia, o prawie dziecięcej ekstazie — jak i do schlebiania najniższemu instynktom ludzkiej istoty. Silvestre bawił w dziewięćdziesiątym pierwszym roku w Rosji i przejeżdżał przez Warszawę. Z tej bytności pozostał prześliczny fejeton, w którym Silvestre, obecny na przedstawieniu teatralnym w Łazienkach, opisuje wizję, jaką nagle wśród owych drzew parku Łazienkowskiego zobaczył. Jest to prześliczny a sercu naszym drogi poemat, wspominający dawne królewskie świętości naszego kraju. Silvestre miał wiele sympatii dla Polaków — mówił mi o tem często podczas prób w teatrze Antoine'a, na których chętnie przesiadywał. Warszawa, i w ogóle Polska pozostawiła na jego wrażliwej duszy głębokie wrażenie. Silvestre był wykwintnym estetą i pisał dużo artykułów, traktujących o sztuce, obdarzając je sensacyjnym tytułem „Nagość w salonie“. Był kawalerem legii honorowej i ulubionym autorem kokotek paryskich. W tem — reasumuje się niejako istota jego podwójnego a niezwykłego talentu. *Zapolska.*

Kronika miejscowa.

Lwów, 22 lutego.

Wstęp.

- 23 lutego. Sobota, Romany p. — Charlampyja.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 2, zachód o godz. 5 minut 28.
- O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej.
- O godzinie 8 wieczorem w „Związku naukowo-literackim“ odczyt pani Róży Nussbaumowej o pracy Huthera „Psychologia podstawą nauczania“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się d. 23 lutego w sobotę o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Porządek dzienny niezmienny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota, dnia 23 lutego. Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. godz. 6—7 dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła“. (Komedy pierwszego okresu).

Uniwersytet ul. św. Mikołaja 4, godz. pół do 8 do pół do 9, prof. dr. J. Nussbaum: „O budowie i życiu zwierząt“. (Istoty jedнокomórkowe czyli pierwotniaki). Z demonstracjami.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś w piątek 22 lutego. „O pomocy w na-

głych wypadkach“, prof. dr. Zablocki—w sali Stow. Zgoda ul. Łyczakowska l. 3, od godziny 8—9 wieczór. (Z demonstracjami).

Sprawa podniesienia poziomu nauki prawa wśród młodzieży prawniczej — i większego zainteresowania się tym przedmiotem — weszła, zdaje się, na dobrą drogę, dzięki inicjatywie kilku członków Czytelni akad. i „Biblioteki słuchaczy prawa“ — jako też poparci prof. E. Tilla.

Wczoraj właśnie odbyły się posiedzenia kółka prawniczo-ekonomicznego Czytelni akad., na którym po dyskusji nad referatem akademika p. Trandy z rozprawy Sombarta o Socjalizmie, podniesiono kwestję reorganizacji tego kółka. Wobec znacznego zainteresowania się tą sprawą wśród młodzieży akademickiej — nado wobec obietnicy prof. Tilla, że zarówno on sam, jak i inni profesorowie będą się starali przysięść temu kółku z pomocą — należy żywić nadzieję, że wrócić dawnie dobre czasy, kiedy kółko to było ogniskiem życia umysłowego całej młodzieży prawniczej lwowskiej.

Widocznie sami słuchacze przekonali się, że nie wystarczy przerobić kilkaset arkuszy skryptów, lub przeczytać parę książek, by zdobyć tytuł prawnika.

Jeszcze jedno! Młodzież zrozumiała, że jest źle obecnie — i rozpoczęła pracę nad usunięciem tego zła.

Teraz więc kolej na profesorów, by w myśl niejednokrotnie wypowiedzianych uwag, wsparli usiłowania młodzieży i otoczyli opieką nowo zorganizowane kółko. To z pewnością lepsze wyda skutki, niż odezwy i groźby, a nawet odmawianie podpisów.

Szanownych naszych korespondentów z prowincji upraszamy, ażeby nie nadsyłali nam więcej owych „ech“ karnawałowych z opisami wieczorów, balów i rozmaitych innych krętałek i zabaw. Karnawał przeszedł — głowy posypane popiołem, zajęły się już inną dla kraju i społeczeństwa produktywniejszą pracą, o niej więc radzi poinformujemy naszych czytelników. Co do karnawału powiedzieć należy *pax tibi* nieboże! i zapomnieć o tych niezwykłych faktach, jak balowanie całe noce przy dźwiękach muzyki. Powrócą one i znów na jakiś czas odwrócą uwagę ogółu od ważniejszych spraw społecznych. Szczęściem, że czas ten z Popiełcem mija, choć na prowincji nie chcą formalnie o tem pamiętać i literalnie zasypują nas sprawozdaniami z swych balików, balów i pikników.

Goźkie żale. Ciemno. Mury świątyni gubią się w górze prawie w zupełnej ciemności. Tylko gdzieś niedaleko srebryją się szyby okien, tylko gdzieś złote skrzydło anioła, podtrzymującego sklepienie błyszczy niepewnym, odległym światłem. Przed kaplicą Sakramentu płonie mistycznie lampa, jak gwiazda purpurowa, zawieszona w przestroni. I tylko — jakiś jeden ołtarz występuje z pomroku. Kilka na nim świec się jarzy, bieleją papierowe róże, zieleń malachitu słupów odbija złote drzące światelka. Wysoko, z ołtarzy spływają czarne kropy. W ławkach siedzą szeregiem skulone postacie. Niektóre mają przed sobą maluchne płonące świeczki. Po kątach, w zagłębieniach konfesyjonałów szepeją ciemno ubrane kobiety. W najciemniejszym kącie, prawie do ziemi przypadła jakaś młoda dziewczyna, i słychać cichy płacz jakby spowiedź, jakby błaganie o litość. Po nad nią ołtarz Maryi, która jak duch bieleje z rękoma, w czarnej prześreż wyciągniętymi. I dokoła, ciche, jęklive, zawdające wznoszą się śpiewy. To goźkie żale jęczą tak z piersi tych prostych, tych „ubogich duchem“, którzy w taki piątek wielkiego postu wchodzą w ciemność kościoła i na kolana upadliży, nieuczone, często nie harmonijne, a mimo to jakiejś grozy i uroku pełne śpiewy zawodzą...

Zmiana stanowisk dorożkarskich nie jest wprawdzie jeszcze faktem dokonany, natomiast na najlepszej już znajduje się drodze. W poniedziałek odbyła się w magistracie spycjalna ankieta pod przewodnictwem wiceprezydenta Cicheńskiego w obecności dyr. policyi Krzaczkowskiego i komisarza Rappla, na której omawiano sprawę czystego utrzymywania dorożek, karmienia i pojeuia koni na stanowiskach, między innymi postanowiono również poczynić pewne zmiany w dotychczasowych stanowiskach dorożkarskich. I tak zgodzono się na to, ażeby w Rynku ośm dorożek stało od strony „Narodnej torhowli“, na zbiegu ulic: Zyblikiewicza i św. Zofii postanowiono ustawić sześć dorożek, plac Wacława Dąbrowskiego ma otrzymać cztery dorożki, w ulicy Wincentego Pola od ulicy Gosiewskiego dwie dorożki, na placu u zbiegu ulic Sykstuskiej i Leona Sapiehy cztery dorożki, dalej po dwie dorożki, w ulicy Hoffmana od strony ul. Łyczakowskiej i koło domu Inwalidów. Naturalnie, że uchwała ankiety, jak wogóle wszystko, co jest niezbędną potrzebą miasta — będzie musiała przejść przez odpowiedni ferment, zanim zostanie zrealizowana, ale my jesteśmy cierpliwi...

P. Romuald Makarewicz założyciel i przez 34 lat dyrektor Towarzystwa wzaj. pom. urzędników pryw., wskutek zapadania na zdrowiu wniósł w roku zeszłym o zwolnienie go od obowiązków; wydział jednak, nie chcąc pozbawiać tak jeszcze potrzebnej siły dla instytucji, skłonił go do zatrzymania reprezentacji i ogólnego kierunku, powierzając sprawy wewnętrznej administracji sekretarzowi p. Balowi, jak tego dowodzi nadesłany nam okólnik.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj około godziny 5 popołudniu, skutkiem nieostrożności służącej w warsztacie krawieckim Majera Dubsa, przy ulicy Krakowskiej pod l. 8. Zajął się tam nagromadzona w wielkiej ilości wata, a od niej poczęły się palić sprzęty. Straż pożarna miejska stłumiła ogień.

Przejechanie. Rolnik z Dąbrowy, Michał Marków, przejechał wczoraj na Starym rynku Fryderykę Hozenstein. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

Dzisiejszy „Wiek XX.“ zamieszcza portret zmarłego w Tuluzie pisarza francuskiego Armanda Silvestre'a, oraz ryciny, przedstawiające „Santander“, miejscowość w Hiszpanii, słynną z ostatnich rozruchów i karykaturę polityczną „Pokój sypialny“ oficera europejskiego w Chinach.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 5° R.

Kronika policyjna. Agent policyi Rosenstreich, aresztował wczoraj poddanego rumuńskiego, Salamona Bezena, bawiącego od dwóch tygodni w Lwowie, a niemającego przytem żadnego zajęcia, lecz uwijającego się w podejrzany sposób w mieście. — Słusarzowi p. Janowi Kamińskiemu skradziono z komody zegarek srebrny. — Służąca p. Tadeusza Piłarskiego nazwiskiem Anna Mużyk, otrzymawszy 5 złr. na kupno, zbiegła z pieniędzmi. — Annę Chrzanczewską, służącą kupca Filipa Roseberga schwyciono na kradzieży wiktualii i oddano do aresztów. W ulicy Karnej aresztowano Filipa Grusłowa, notowanego złodzieja, za kradzież słomy. — W stajni p. Merkla, przy ulicy Zamarynowskiej, przytrzymał Michała Hrycaja, który pakował sobie najspokojniej uprzęż na konie, wartości około 500 złr.

Kronika krajowa.

Uniwersytet ludowy na prowincji. w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę 24 b. m. wykład inż. M. Szepsa: „Podróż naokoło ziemi, cz. III. Ameryka północna“. Wykład będzie ilustrowany obrazami.

W Ottynie tegoż dnia odbędzie się walne zgromadzenie tamtejszego oddziału.

W zeszłą niedzielę wykladał w Ottynie p. M. Seinfeld „o stanowisku kobiety w austriackim ustawodawstwie“.

Przemysł. Wieczór Sienkiewiczowski odbędzie się staraniem „Czytelni naukowej“ w sobotę 23 bm. w sali ratuszowej. P. Tarasiewicz, artysta teatru miejskiego we Lwowie, odczyta opis bitwy pod Grunwaldem z „Krzyżaków“. Wszelka zachęta jest zbyteczną, bo raz przecie znowu czeka nas w sobotę prawdziwa biesiada artystyczna.

Zmarł tu nagle w swem mieszkaniu Jan Jacyzyn, inżynier kolei państwowych, rażony udarem sercowym. Zmarły był powszechnie lubianym, a przez kolegów i podwładnych szanowanym.

Pełniąc straż przy magazynach wojskowych, strzelił do siebie z karabinu, w samobójczym zamiarze, żołnierz 11 bat. pionierów. Strzał, skierowany ku głowie, wskutek odruchu mimowolnego zdruzgotał lewe ramię. Desperata ciężko rannego odwieziono do szpitala garnizonowego.

Z końcem roku szkolnego rozpocznie gmina budowę a raczej przebudowę szkoły wydzielowej dla chłopców, przy ulicy Wodnej. Będzie to gmach okazały o dwóch piętrach i dwóch frontach, zastosowany do nowoczesnych wymogów higieny szkolnej.

W departamencie technicznym magistratu wykańczą szef biura budowniczego, p. dyrektor Łempicki szczegóły planów wodociągów miejskich, a magistrat radzi nad finansowymi środkami tej inwestycji, wymagającej nakładu w wysokości co najmniej jednego miliona koron. Do dwóch lat mają wodociągi być zaprowadzone, a z nimi w parze kanalizacja postępową.

Tarnopol. Rozprawa przeciw Blauowi i towarzyszym w sprawie em. starosty Haleckiego rozpoczyna się przed tutejszym sądem pojutrze. Oskarżonego, Blaua bronić będzie adwokat dr. Lorsch ze Stanisławowa.

Co do ilości rozdzielonych dotąd przez gminę porcyj zupy rumfordzkiej zaszła pomyłka. Zamiast 999 ma być 3899 porcyj.

Zmarła na szkarlatynę w ciągu 48 godzin nazywała się Lunia Parille (nie Szargiel).

W sprawie wniesionego przez mieszczan protestu przeciw wyborcom do Rady miejskiej nadeszła odmowna rezolucja.

Zabity przez drzewo. Z Czortkowa donoszą: Onufry Tryhubczak, gospodarz z Bazaru, ściągając wierzbę został uderzony tak silnie drzewem, że w parę godzin po wypadku zakończył życie.

W administracji naszej złożył H. W. 2 korony na Jasną Górę.

Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 23 bm. pogadanka na temat najnowszych poezji Ady, Negri, Mirandoli, Tetmajera, D. mola itd. — Referentka p. Anna Neumanowa.

Zmarli:

W Samborze zmarła dnia 20 lutego 1901, w 19 wiośnie życia, Jadwiga Polańska, córka śp. Józefa Polańskiego, b. dyrektora dóbr brzezańskich i Maryi.

Z Kasyna urzędniczego. W sobotę dnia 23 b. m. odbędzie się z okazji rocznicy założenia kasyna wieczornica ze współudziałem pań przy muzyce wojskowej przepłataną humorystycznymi monologami. Początek o g. 8 wieczorem.

„Romantycznych“ Rostanda odegra w niedzielę 24 b. m. w sali Sokola „Teatr miłośników sceny“. Przez jeden rok istnienia Towarzystwo to wyro-

„Sagrada Barber“

żołądek wzmacniające
pastylki przeczyszczające.

Klinicznie wypróbowane. Polecone i używane jako pewny i łagodny środek przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy.
Cena pudełka kor. 2-10. — Pudełko próbne 70 hal.
Do miejscowości, w których by pastylek nabyć nie można, wysyła opłatnie za nadesłaniem należytości. **Apotheke „Zambell Geist“**, Weina l. Operngasse 16. 289

bilo sobie doskonałą grą takie zaufanie u publiczności, że niezawodnie podoła i obecnie trudnemu zadaniu. Jako nowość u nas odbędzie się przed przedstawieniem konferencya o „Romantycznych“, którą wygłosi uproszona o to pani G. Zapolska. Miłośnicy powtórzą „Romantycznych“ dnia 2 marca w Przemyślu, a 3 marca w Stryju. Bilety od dziś do nabycia.

Z Sokoła. W niedzielę 3 marca br. w 34 rocznicę założenia Towarzystwa, urządza Sokół wieczorek uroczysty, w którego skład wejdą ćwiczenia gimnastyczne i produkcje wokalne. Bliższe szczegóły wieczorku podadzą afisze. Po wieczorku odbędzie się wieczornica. Bilety wstępu na wieczorek i na wieczornicę można nabywać od środy t. j. 27 b. m. w kancelaryi Towarz. między 6 — 8 godz. wieczorem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 22 bm. po raz pierwszy: „Pieniądz albo życie“, komedia w 4 aktach 5 odsłonach Alfreda Capusa, przekład Heleny Egerowej.

W sobotę 23 bm.: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdięo. Występ Lud. Marek w partyi tytułowej i Al. Myszugi.

W niedzielę 17 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu po zwykłych cenach dramatu: „Romantyczni“, komedia w 3 aktach Edm. Rostanda

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po cenach operetkowych: „Rycerskość wieśniacza“ (Cavaleria rusticana), opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Nawojka“, komedia w 3 aktach Rossowskiego.

„Lohengrün“ będzie wielkim atutem przyszłego tygodnia w naszym teatrze. Kapelmistrz Spetrino przeprowadził dzieło wagnerowskie przez długi szereg prób tak, że można być pewnym, iż opera ta zająśnieje na naszej scenie w całym blasku świetnego wykonania. Otrzyma ona także nadzwyczajnie bogatą wystawę, nad którą dekorator teatru, p. Jasieński, pracuje od kilku tygodni.

Repertuar teatru krakowskiego zapowiada kilka oryginalnych nowości. I tak grana ma być „Wdowa z Efezu“ Mellerowej, „Nawojka“ Rossowskiego, „Diana“ Kozłowskiego, „Życie na żart“ i „Czternasta część“ Gabryeli Zapolskiej.

Koncert kompozytorski. Dyrektora Władysława Żeleńskiego odbędzie się w Krakowie dnia 1 marca br. Do współdziałania zaprosił koncertant p. Ludwikę Marek-Onyszkiewicz z Lwowa, powierzając jej wykonanie arii Aldony z Kourada Wallenroda, arii z Goplany i kilku najnowszych pieśni, które niebawem opuszczą prasę w Warszawie.

Stridberg napisał nowy dramat, który odegrany będzie w frankfurckim teatrze. Dramat ów należy do rzędu widowisk passyjnych i nosi tytuł „Wielkanoc“.

W teatrach warszawskich zapowiadają premierę p. t. „Światowe rozrywki“ Edwarda Lubowskiego, a w teatrze w ogrodzie suskim „Wdowę z Efezu“ Mellerowej. Teatr ludowy gra „Hanusię“ i wznawia „Chatę za wsią“. Rozdano również do nauki „Rocznice ślubu“ Voltera. Barytonista San Marco pozostaje jeszcze w Warszawie na cztery występy.

Napad na oficerów 58 pp. w Przemyślu.

Lwów, 22 lutego.

(Czwarty dzień rozprawy).

Od rana cisną się do sali, jak gdyby przestrzej jej powiększyła się od wczoraj.

O godzinie kwadrans na 10 wchodzi trybunał. rozpoczyna się rozprawa. Przysłuchują się jej, jak zwyczajnie: prezydent Tchornicki, st. prok. Woronicki i audytor Kuryłowicz.

Wstępne pytanie.

Przew.: Panie Reger! Czy w Przemyślu siedział pan z jakimś Rodeckim?

Osk.: Tak jest.

Przew.: A wdawał się pan z nim w jaką rozmowę o fakcie napadu na oficerów?

Osk.: Nie.

Przew.: A może pan w celi mówił do kogo innego o tem?

Osk.: Stanowczo nie. To była mała ceta. Gdybym mówił cokolwiek, to każdy musiałby słyszeć.

Przew.: Weszło tu pismo od komendy twierdzy przemyskiej, gdzie doniesiono, że ten Rodecki przy sposobności jakiejś konfrontacji mówił, że Reger opowiadał mu, jakoby dr. Lieberman w znanej awanturze brał udział, a nawet strzelał do oficerów. Wobec tego na własną odpowiedzialność zaważałem więźnia Rodeckiego na świadka.

Wchodzi

św. Michał Rodecki

w ubraniu aresztanckim, młodzian 17 letni. Regera zna, innych również. Rodecki był już karany, teraz również odbywa karę za współuczestnictwo w kradzieży.

Niezaprzyjęzony.

Przew.: Rodecki siedział w jednej kaźni z Regerem?

Św. Tak jest. Jeden miesiąc.

Przew.: Rozmawialiście z sobą?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Rodecki pytał Regera, za co on uwięziony?

Św.: Tak jest, a pan Reger opowiadał mi, że siedzi za bitkę z oficerami.

Przew.: Czy opowiadał co Reger Rodeckiemu o drze Liebermanie?

Św.: Tak jest. Mówił mi, że dr. Lieberman strzelał 4 razy do oficerów z rewolweru. O sobie opowiadał, że bił oficerów łaską, że w bóje brał udział Göbl i Piechocki. Ostatni miał dusić.

Przew.: Czy Reger raz tylko opowiadał?

Św.: Opowiadał kilka razy, a słyszeli to wszyscy w kaźni.

Przew.: Czy Rodeckiemu zdaje się, że Reger mówił prawdę?

Św.: Tak jest.

Przew.: Kto siedział jeszcze w tej kaźni?

Św.: Jędrzej Gwóźdź i Daniel Lis. Lis pozostaje jeszcze w więzieniu. Dziś ma właśnie rozprawę.

Przew.: I nie mówił, co się stanie po rozprawie?

Św.: Opowiadał, że gdyby dra Liebermana zasądono, to oni pokaleczą nie dwóch, jak teraz, ale dziesięciu.

Przew.: A nie mówił co, że mają rewolwery? Św.: Opowiadali inni więźniowie, że oni mieli sobie pokupować rewolwery...

Przew.: Kto niby?..

Św.: Niby ci, więźniowie...

Przew.: Co Reger na to powie?

Osk.: Na to zeznanie wogóle odpowiadać nie można. Rodecki trudni się zawodowo kradzieżą. Już jako uczeń szkoły kadeckiej kradł i zdaje się, że on zmuszony został do tego kłamstwa.

Przew.: Czy Rodecki był w sądzie wojskowym?

Św.: Tak jest. Chodziło o kradzież. Wzywano mnie tam do konfrontacji.

Przew.: Jakże przyszło do tego, że poczęliście mówić o tem, co Reger mówił?

Św.: Oberleutenant Wolf pytał mnie tam, co mi mówił Reger i wtedy odpowiadałem.

Osk. Reger: Ja twierdzę, że od Rodeckiego w sądzie garnizonowym wymuszono groźbą, czy to obietnicą te zeznania.

Przew.: Niech Rodecki powie nam prawdę. Czy zmuszał kto Rodeckiego do podobnych zeznań?

Św.: Nie. Opowiadałem tylko sam to, co mi p. Reger mówił.

Prok.: Czy Reger opowiadał to Rodeckiemu w kaźni tylko, czy też i na spacerze?

Św.: Tylko w kaźni.

Prok.: A Gwóźdź i Lis mogli to słyszeć?

Św.: Tak jest. Oni nawet mówili, że p. Reger jest niebezpieczny człowiek. On chciał każdego na socyalistę przerobić...

Z dalszych badań okazuje się, że Rodecki potrafił igać, jak najęty. Opowiada sprawę złodziejską, w którą był wmięszany razem z policyantem Żółkiewskim. Badany w sądzie cywilnym, mówił inaczej, jak twierdzi, dla salwowania siebie, w sądzie wojskowym znowu inaczej.

Osk. Reger: Z odpowiedzi świadka wnoszę, że wyuczył się na pamięć tego, co mówi. Słowa, które tu wypowiedział, wtłoczono mu w usta. Rod. siedząc w więzieniu, okazywał się w najwyższym stopniu niemoralnym. Zapytywany przezemnie, skąd się tego nauczył, odpowiedział, że policyanci a w szczególności Żółkiewski go nauczyli. Proszę o zaważwanie na świadków Gwóźdźia i Lisa, na zeznania zawodowego złodzieja, co od małego kradł, odpowiadać nie mogę.

Dr. Grek: Czy Rodecki ma ojca, matkę...

Św.: Nie. Stryj mnie wychowywał.

Dr. Grek: A uwięziony został Rodecki skąd?

Św.: Z kadeckiej szkoły.

Między innymi Rodecki zeznawał, że Reger namawiał go, ażeby spychał winę na policyanta Żółkiewskiego.

Dr. Aschk.: Czy na policyi badany, mówił co Rodecki o Żółkiewskim?

Św.: Nie. Dopiero w śledztwie.

Dr. Aschk.: A wtedy znał Rod. Regera?

Św.: Nie. Dopiero później go poznałem.

Dr. Aschk.: Jakżeż mógł Reger namawiać Rodeckiego do tego, co Rodecki już bez niego zrobił?

Świadek milczy.

Osk. Reger: Czy Rodeckiemu obiecywano, że jak wyjdzie z więzienia, stryj na nowo się nim opiekuję?

Św. Nie. Stryj mnie ma oddać do wojska.

Osk. Reger: Świadkowie Lis i Gwóźdź mogą zeznać, że namawiano go do fałszywych zeznań.

Św.: Pan Reger kłamie!

Dr. Reiter: Jeżeli tak poważnie bierze się zeznanie tego świadka, to w takim razie proszę o zaważwanie na świadków Lisa i Gwóźdźia, jakoteż o zarekwirowanie aktów sprawy. „Rodecki-Żółkiewski-Rozdół“ tak z sądu cywilnego, jakoteż wojskowego. Jeżeli wogóle tak poważnie traktuje się takiego Rodeckiego...

Prok.: Zgadza się na to.

Trybunał udaje się na naradę i uchwała przesłuchać Gwóźdźia i Lisa, natomiast odmawia wnioskowi zarekwirowania aktów.

Św. Józef Czupiel

brat Jana.

Przew.: Czy brat opowiadał panu kiedy o tem, że słyszał o jakiejś znowie?

Św.: Pamiętam raz w niedzielę... Brat powrócił z miasta i pytał mnie, czy Wrona nie jest socya-

listą. Zapytałem go: „dlaczego?“ Na co on oświadczył, że słyszał, jak Wrona, idąc z innymi, mówił: „Tu byłoby najlepiej, a w dodatku i szablę mu polamać“. Opowiadał mi to przy żonie, która to również słyszała, na drugi zaś dzień na fabryce dowiedziałem się o napadzie na oficerów.

Przew.: Czy mówił panu brat wtedy, kogo więcej widział, prócz Wrony?

Św.: Przypominam sobie, że wspominał Rychlickiego. Innych nazwisk sobie nie przypominam.

Dr. Aschk.: Co pan odpowiedział bratu na pytanie: „Czy Wrona jest socyalistą?“

Św.: Że nie wiem.

Dr. Aschk.: A co pan wnosił ze słów brata, z tego opowiadania.

Św.: Byłem pewien, że jest jakiś zamiar...

Dr. Asch.: A wiedział pan o napadzie na dra Liebermana?

Św.: Wiedziałem, bo brat mi opowiedział.

Św. Joanna Czupielowa,

żona Józefa, badana na te same okoliczności — zeznaje, że od brata męża nie słyszała o wypadku napadu, ani o żadnym złamaniu szabli.

Konfrontacya.

Przew.: Cóż pan na to, panie Czupiel.

Św. Józ. Cz.: Możliwe, że żona, zajęta gotowaniem — nie słyszała tego, ale w pokoju była.

Przew. (do Jana Czupieła): Między zeznaniem pańskim a brata pewna różnica. Pan opowiada, że słyszał pan głos Wrony przed sobą — brat zaś opowiedział, że jemu pan zeznał, iż za sobą słyszał pan głos Wrony, dalej brat opowiada o Rychlickim.

Św.: Fakt pierwszy nakreśla na swoje, co do Rychlickiego zaś, twierdzi, że o nim nie wspominał.

Dr. Aschk.: Czy wtedy w niedzielę wiedział pan o napadzie na Liebermana?

Jan Czup.: Dowiedziałem się dopiero na drugi dzień o tem.

Przew.: A tymczasem bratu opowiadał pan w niedzielę, w czasie swojej u niego bytności.

Św.: Nie.

Dr. Aschk.: I pan rozumiał te słowa Wrony, nie wiedząc o napadzie na Liebermana?

Św.: Słyszałem o szabli!

Dr. Grek: Panie Józefie! Jakżeż panu brat opowiadał o napadzie na Liebermana, jeżeli sam nie wiedział?

Św.: On opowiadał, ale może zapomniał...

Św. Jan Hamarowicz

dowiedział się o napadzie na dra Liebermana tegoż samego dnia, może w godzinę po wypadku. Przechadzał się po ulicy Trzeciego Maja, gdzie widział dr. Liebermana, Regera i Kolkiewicza razem spacerujących. Rozmawiał nawet z niektórymi. Jana Czupieła nie widział w żadnej gromadce, ani osobno idącego.

Osk. Reger: Towarzyszu! Czy widzieliście u mnie tego dnia łaskę?

Św.: Zdaje mi się, że nie.

Osk. Reger: A byliście na zabawie?

Św.: Byłem.

Osk. Reger: Co ja robiłem?

Św.: Siedzieliście w bufecie.

Przew.: I przez cały czas z bufetu nie wychodził?

Św.: Przynajmniej ja nie widziałem. Jak wychodziłem, widziałem go jeszcze leżącego na łóżku z Göblem.

(10-minutowa przerwa.)

Po przerwie.

Św. Hamarowicz zeznaje dodatkowo, że na zabawie widział Göbla, ale już zupełnie pijanego, na łóżku zaś, obok niego, siedziała Marya Czupielowa.

Orzeczenie rzeczoznawców.

Przewodniczący zawiadamia, że, ponieważ zachodzi pewna sprzeczność pomiędzy zeznaniami por. Horaka a orzeczeniem rzeczoznawców sądowych, przeto zaważwał znawców sądowych, lekarzy Chomina i Lachowicza do wydania opinii. Wchodzi ponownie por. Horak.

Dr. Lachowicz: Jak długo pan chorował?

Św.: Około 4 tygodnie.

Dr. Lach.: Czy rana krwawiła?

Św.: Tak jest.

Dr. Lach.: Doznawał pan bólu?

Św.: Przez kilka dni, poczem ból ustał.

Dr. Chomin: Czy mógł pan czytać wtedy?

Św.: Nie.

Dr. Lachowicz orzeka na podstawie protokołu, że por. Horak z powodu odniesionych ran z pobicia i postrzału — mógł być niezdolnym do pracy najwyżej dni ośm.

Dr. Chomin podaje również, że choroba, wynikająca z pobicia i postrzału, mogła trwać około dni siedmiu.

Św. Wojciech Kseniak.

W niedzielę, po napadzie na dra Liebermana przechadzał się z Wroną ulicą Trzeciego Maja. Rozmawiano o wypadku i wtedy Wrona mówił: „Ja na miejscu jego wyrwałbym mu szablę i polamał“.

Przew.: Czy Wrona oddał się od waszej gromadki i przyłączał do innych?

Św.: To być nie mogło — bo poszedł razem ze mną na obiad. Zresztą było to możebne, ale chyba tylko na chwilę.

Przew.: A był tam Göbl.
Św. Był. Chodził z p. Regerem.
Przew.: Widzieliście tam Jana Czupielę.
Św.: Nie.

Św. Józef Ślam.

Wronę poznał dopiero w dzień wypadku na ulicy Trzeciego Maja. Opowiadał wtedy o napadzie na dra Liebermana i twierdził, że gdyby to jemu się stało, to wyrwałby oficerowi szablę i połamał. Na ulicy tej widział ruch, nie był on jednak nadzwyczajnym. Między przechodzącymi Jana Czupielę nie widział.

Jan Czupiel, skonfrontowany ze świadkiem, potwierdza swoje zeznania.

Przew.: Coż pan na to?

Św. Ślam: Ja przysięgałem — a to jest czło-
wiek, którego poważać nie mogę.

Dr. Grek: Dlaczego pan go nie poważa?

Św.: Bo znałem go parę lat i był okropnym „baciarem“.

Przewodniczący przerywa dalsze badania świadka i ogłasza, że w danej sprawie świadkowie są już przesłuchani.

Następuje czytanie zeznań świadków, oraz szczegółowe oględziny rewolweru Liebermana.

Orzeczenie znawców opiewa, że do rzadkich wypadków należy trafienie z takiego rewolweru z odległości 15 kroków, z odległości zaś 25 kroków trafienie jest niemożliwym. Rewolwer Liebermana jest tego rodzaju, że można go nabyć zarówno w sklepie specjalnym, jakoteż w sklepie żelaznym, czy korzen-
nym i gatunek ten jest ogromnie rozpowszechniony. Czy znaleziony pocisk wyszedł z rewolweru Liebermana, tego znawcy orzec nie mogli, a to z powodu, że pocisk, trafiwszy na twardszy przedmiot, zdeformował się nieco.

Z odczytanych dalszych zeznań wynika, że dr. Lieberman, w dniu wypadku, w niedzielę popołudniu strzelał z rewolweru na podwórzu.

Z zeznań niejakiego Michalskiego wynika, że Wrona wraz z innymi stał na ulicy Trzeciego Maja. Był ogromnie oburzony wypadkiem napadu na dra Liebermana i oświadczył świadkowi, że socjaliści czekają w tem miejscu, ażeby bić oficerów.

Na tem przerwano rozprawę do popołudnia godziny 4.

Z sali sądowej.

Lwów, 22 lutego.

(Rycerz przemysłu).

W dalszym ciągu wczorajszej popołudniowej rozprawy przesłuchiowano Sabinę Orlewicz.

Zeznania jej robią przykre wrażenie, bo zdaje się z nich wypływać, że Adamski wyzyskał na swoją korzyść ból matki po stracie ukochanego syna.

Pani Orlewicz opowiada:

„Było to po stracie mojego syna, byłam chora, kiedy przyszedł do mnie p. Adamski. P. Adamski przedstawił mi się jako br. Aschenberg i oświadczył, że niedługo przed śmiercią jej syna widział się z nim i że pożyczył mu 200 zł. P. Adamski zrobił na mnie bardzo niełe wrażenie, a w dodatku nie wierzyłam, aby to była prawda, bo mój syn był ambitny i byłby z pewnością pożyczki takiej nie zrobił, a jeśli tak, to byłby ją z pewnością wyrównał, będąc zawsze bardzo akuratywnym. Nie dałam mu tedy żądanych pieniędzy“.

Przew.: A kiedy to się stało?

Św.: Dostałam od niego później list, w którym mnie zaklinał, abym się zlitowała, bo jest w więzieniu, jako przestępca polityczny. Posłałam mu tedy 100 zł., myśląc sobie: „ot biedak, znał mego syna, a syn mi się właśnie śnił“.

Dalsze zeznania świadka nie przynoszą nic dla sprawy ważnego.

W dalszym ciągu przesłuchiowano świadków: Wojciecha Machelka, „oberpakiera“ kolejowego, i Hugona Hawelkę z Wiednia, st. oficyała kolei północnej, a to do sprawy kufra, przy pomocy którego Adamski chciał od kolei wyludzić odszkodowanie. Kufer ten, nadany we Lwowie, nie nadszedł do Wiednia, a z fachowych zeznań obu powyższych świadków zdaje się wynikać, że naprawdę ma się tu do czynienia z oszustwem usiłowanym.

W tej samej sprawie kufra, zeznaje magazynier kolei północnej z Wiednia, p. Cesar Setli, że kufer, znajdujący się na sali, poznał, a w dalszym ciągu wyraża przypuszczenie, że mogła wprawdzie zajść pomyłka przy nadaniu kufra, że jednak ma się tutaj do czynienia raczej z obmyślanem naprzód oszustwem.

Następny świadek, dr. Karol Winkler, swego czasu mający kancelaryę adwokacką w Cieszynie, a obecnie w Wiedniu, przesłuchiwany jest w znanej kwestyi, czy Adamski palec w bójce w Cieszynie utracił, czy nie.

Następnie zeznawali jeszcze co do sprawy kufra radca dworu dyr. Wierzbicki i nadinspektor Stenzel.

Dyr. Wierzbicki zeznaje, że faktury co do tego kufra były stanowczo sfałszowane. Co do listu z pogrózkami od Adamskiego zeznaje dyr. Wierzbicki, iż w istocie taki otrzymał. Adamski grozi, że ogłosi publicznie szczegóły o sensacyjnej kradzieży tajnych aktów, jeśli kolej nie wypłaci mu zaraz odszkodowania za zgubiony kufer.

Dyr. Wierzbicki dodaje, że na skutek tego listu prowadzono ostre dochodzenia przez przeszło dwa tygodnie, które jednak nie wykazały najmniejszej nieformalności.

Zeznania nadinspektora Stenzla nie przynoszą nic ważnego.

O godzinie 8 wieczorem odroczono rozprawę do jutra.

Dzisiejsza poranna rozprawa rozpoczęła się odczytaniem całego szeregu aktów w znanej sprawie kufra, co zabrało czasu około dwóch godzin.

Następnie stwierdzono, że Adamski, o czym świadczy jego własnoręczne pismo, faktycznie wyludził od krawca krakowskiego, Kosiby, ubranie.

Przystąpiono ponownie do sprawy wyludzenia 5 000 rubli od p. Kościelskiego w Genewie. Zanim dochodzenia co do tego faktu się rozpoczęły, oskarżony Adamski poprosił o głos i zrobił oświadczenie, które wśród licznie zebranego audytorium zrobiło nie małe wrażenie:

Adamski podniesionym głosem oświadczył: Przyznaję się do zarzuconego mi faktu w Genewie. Usiłowałem oszukać p. Kościelskiego — ale moim złym duchem w tej sprawie był Baranowski, który nie jest kim innym, jak szpiegiem Wiszniewskiego, działającym na spółkę z czynownikami rosyjskimi.

Rozpoczyna się przesłuchanie komisarza policji z Genewy, p. E. Schorfa, co do sprawy z Kościelskim, Godz. 2 posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinę później, niż było zapowiedziane. Zaraz na początku posiedzenia odczytano interpelacje, a potem wywiązała się znowu formalna dyskusja nad kwestyą, którąśmy już przed dwoma dniami poruszyli. A mianowicie Czesi zwrócili się do prezydenta z zapytaniem, kto ma właściwie dostarczać tłumaczeń interpelacji czeskich na język niemiecki. Następnie Czesi uskarżali się, że z tak wielkiej ilości interpelacji, które Czesi wnieśli, dopiero tak mało zostało odczytanych, ledwo trzy. Prezydent oświadczył, iż ze względu na to, że dopiero przedwczoraj wydał owo rozporządzenie, nie można było dotychczas więcej przetłumaczyć. Na pytanie, kto ma te interpelacje tłumaczyć, odpowiada prezydent wśród wielkiej wrzawy u Czechów, że tłumaczeń tych ma dokonywać redakcja „Dziennika ustaw państwowych“. Wywołało to wielkie protesty ze strony Czechów. Po tej dyskusji przystąpiono do załatwienia wniosków nagłych. Poseł Bianchini w języku kroatyckim popiera nagłość swego wniosku w sprawie zniesienia klauzuli celnej na wino (*Wein Zoll Klausel*).

Spodziewają się, że obrady Izby będą dziś miały przebieg spokojny. Niektórzy sądzą nawet, że będzie dziś można przystąpić do pierwszego czytania przedłożonych wniosków. Przedtem przyjdzie jeszcze do dyskusji nad nagłością wniosku posła Kaftana w sprawie budowy dróg wodnych.

Wiedeń. Poseł Bianchini zakończył swą mowę po niemiecku. Żąda on, aby sprawę przekazano osobnej komisji. Następny mówca poseł Kaizer zwrócił się imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego przeciw nagłości powyższego wniosku, przemawia zaś za tem, aby wniosek ten przekazano bez wszelkich rozpraw komisji. Poseł Gross oświadczył się przeciw temu zwyczajowi, który obecnie w Izbie zapanował, aby w każdej sprawie stawiano wnioski nagłe.

Oświadcza się przeciw wszelkiej dyskusji nad tym wnioskiem. Po dłuższej dyskusji nagłość wniosku Bianchini'ego odrzucono, będzie on regulaminowo traktowany. Z kolei przystąpiono do drugiego wniosku nagłego posła Kaftana w sprawie budowy dróg wodnych.

Godzina druga. Posiedzenie trwa dalej.

Z klubów.

Niemieckie stronnictwo postępowe zgromadziło się dziś przed południem na posiedzenie, na którym uchwalono głosować w Izbie posłów przeciw wszelkim wnioskom nagłym, a za przekazaniem ich odpowiednim komisjom.

Z komisji parlamentu.

Wiedeń. Komisja legitymacyjna odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którym już przydzielono pewne referaty w sposób bardzo ciekawy, i tak poseł Daszyński otrzymał referat wyboru posła Breitera i Doboszyńskiego. Referat wyboru barona Maryana Błażowskiego otrzymał Giżowski, Barwińskiego Byk i jako korreferent Hruby, Chamca Kos i Hruby, zaś Dłużańskiego Sustersic.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 22 lutego.

Z Floryanki.

Kraków. Dziś w dalszym ciągu pod przewodnictwem dyrektora Edmunda Piotrowskiego toczą się dalsze narady naczelników sekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w sprawach admi-

nistracyjnych. Około 20 uczestników bierze udział w naradach. Obrady zakończą się jutro.

Rewizya.

Poznań. Policya odbyła rewizję u akademika Polaka we Wrocławiu, Korfantego, który występował przed kilku tygodniami w Bytomiu w celu utworzenia związku polskich Towarzystw na górnym Śląsku.

Ruch macedoński.

Konstantynopol. Jak donoszą ze Saloniki, aresztowano tam wielu Bułgarów, między tymi kilku nauczycieli pod zarzutem należenia do komitetu macedońskiego. U aresztowanych przeprowadzono rewizję domową i znaleziono u nich kompromitujące papiery.

Dar honorowy dra Roberta.

Londyn. Dzienniki donoszą, że parlamentowi przedłożony zostanie wniosek, uchwalający honorową dotację dla Roberta w wysokości 100 tysięcy funtów sterlingów.

Wiści z południowej Afryki.

Johannesburg. Wczoraj w nocy zniszczyli Boerowie linię kolei żelaznej koło Klipriver, zabrali pociąg z środkami żywności, a inny próżny pociąg spalili. Następnie oddalili się.

Kapsztad. Wczoraj stwierdzono dwa nowe wypadki dżumy wśród białych mieszkańców.

Londyn. Dzienniki donoszą z Pretoryi, że 800 Boerów przekroczyło Pienaar i odbyło zgromadzenie, na którym oświadczyli, że są za ukończeniem wojny i że chcą się poddać Anglii. Boerowie cierpią bardzo z powodu braku żywności i pieniędzy.

Kapsztad. Dewet przekroczył linię kolejową na północ od Dellar i zwrócił się potem w kierunku zachodnim. Pułkownik Plummer zmusił go do udania się w kierunku do Friedenberga i obecnie go ściga. Dnia 19 b. m. generał Devet był znów w bliskości rzeki Oranie.

Londyn. Biuro Reutersa donosi ze Standerton: Pewien zbieg z armii generała Bothy oświadczył, iż Botha mówił swym ludziom, że nigdy nie wolno się im poddać. Na to odpowiedzieli niektórzy Burgherzy, że nie są w stanie dłużej walczyć, bo Anglia zabrała im jado, broń i amunicję i że są bardzo wycieńczeni. Botha odpowiedział: Bóg wam dopomoże i doda sił do walki!

Kopenhaga. Komisya finansowa Reichstagu uchwalila odrzucić przedłożenie rządowe, dotyczące sprzedaży duńskich Antylów Stanom Zjednoczonym. Przez to sprawa ta została ostatecznie pogrzebaną.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Dyskusja nad odczytem dr. Głabińskiego o podatku osobisto-dochodowym, wygłoszonym temu tydzień, odbyła się wczoraj w lwowsk. Towarz. prawniczym. Dyskusję zagał prof. Głabiński treściwą rekapitulacją myśli, zawartych w jego interesującej prelekcji. Pierwszym, który się zgłosił do słowa, był dr. Paneth. Mowca przytacza z swej praktyki szereg orzeczeń trybunału administracyjnego, w których tenże, zgodnie z zaleniem, zniósł pierwotny wymiar podatku, z powodu, że nie podano motywów i nie podano powodów wątpliwości (konkretnych argumentów), lecz ogólnikowo podano, „ze zachodzą wątpliwości, co do fasyi“. Mowca radzi wobec tego wnosić, jak najwięcej w takich wypadkach zażaleń do trybunału administracyjnego.

Następny mówca dr. Löwenstein oświadcza, iż miał sposobność przekonać się, że droga do trybunału administracyjnego jest połączone z wielkimi kosztami, co jest bezwarunkowo błędem odnosnych ustaw.

Dr. Paneth zabiera ponownie głos i proponuje nowelę do podatku osobisto-dochodowego, w tym kierunku, aby komisye uskuteczniały wymiar w postępowaniu ustnem i bezpośrednio (jawnem).

Dr. Głabiński oświadcza się przeciw jawności, motywując szeroko tę swoją opinię.

Radca dworu dr. Padlewski zgadza się z zapatrywaniami prof. Głabińskiego, oświadcza się również przeciw jawności.

Dr. Małaczyński omawia stosunek podatku osobisto-dochodowego do funduszy rezerwowych instytucyj, obowiązanych do publicznego składania rachunków, do ustawy, a ponadto cytuje ważniejsze orzeczenia w tej kwestyi trybunału administracyjnego. Wreszcie daje dokładny obraz akcji, przedsięwziętej celem zmiany noweli o należytościach od przeniesienia własności.

Dyrektor Domaszewski krytykuje surowo obojętność członków komisji podatkowej dla spraw, poruczonych jej pieczy.

Na tych przemowach dyskusja się wyczerpała, a jako jej wynik uchwalono wniosek dra Panetha: „Towarzystwo prawnicze, uznając, że wykonywanie ustawy o podatku osobisto-dochodowym jest w wielu kierunkach niezgodne z duchem ustawy i uznając za konieczność potrzebę reformy w tym względzie — poleca swemu wydziałowi, aby dał inicjatywę, celem zwołania ankiety, (złożonej również z grona osób z poza Towarzystwa prawniczego), któraby się miała zastanowić nad propozycjami do ewentualnej reformy.“

Chmurzy się!

Rosya, zaskoczona z nienacka przez Stany Zjednoczone i Niemcy, odgryza się nie na żarty. Z Ameryką załatwiła się prędko: Minister Witte „z prawdziwą przykrością“ — jak twierdzi komunikat urzędowy — podwyższył na poczekaniu retorsyjnie cło dla towarów amerykańskich. Z Niemcami obrachunek nastąpi później, na razie zaś groźby odpowiadają groźbom: *Torowo-promyślna Gazieta*, przybożyczny organ Wittego, wystąpiła z szeregiem artykułów, w których odpowiada na groźbę hr. Bülowa o podwyższeniu ceł zbożowych. W jednym z tych artykułów p. t.: „Czy Rosya przygotowuje się do traktatów handlowych“ znajduje się szereg nader groźnych niemal dla Niemiec pasusów.

Oczywiście każde państwo niezależne — powiada się wspomnianym artykule — może przedsięwziąć środki, zmierzające ku podwyższeniu cen zboża, spożywanego przez swoich obywateli, ale niezależna i potężna Rosya nie podpisze traktatu, któryby nałożył na jej produkty rolnicze opłatę cłową wyższą. Zboże rosyjskie potrzebne jest wszystkim państwom przemysłowym, a same już pogłoski o zabronieniu wywozu zboża z Rosyi niepokoją cały świat przemysłowy. Rosya nie obawia się, że zostanie bez nabywców i zawsze zachowa swobodę w wyborze najwygodniejszych stosunków handlowych. Wyliczywszy dalej wszystkie korzyści, jakie w Rosyi ciągną cudzoziemcy, szczególnie zaś Niemcy, kończy *Tar. prom. Gaz.* temi słowy: „Kto grzmącym głosem oświadcza, jak zamierza postąpić wobec przywozu towarów do siebie z Rosyi, ten bez wątpliwa zdaje sobie sprawę z tego, iż potrącając jeden ustęp traktatu, dotyka i wszystkich innych jego paragrafów. Rosya ceni pokojowe stosunki handlowe, ale jeżeli kto zamierza szkodzić jej w zbyciu produktów rolniczych, to znajdzie przeciw węgę odpowiednią. Rząd rosyjski wie, jak bardzo złożone są interesy cudzoziemców w jej granicach. Rząd rosyjski spokojnie przygotowuje się do rokowań, w sprawie wzajemnego poszanowania obopólnych korzyści stron, zawierających traktat.“

Artykuł ten roztelegrafowany natychmiast po całej Europie, wywołał w interesowanych najbardziej Niemczech, jak donosi *Fremdenblatt* — bardzo niejednołute wrażenie.

Niemieckie organa agrarne traktują enuncyacje rosyjskiego ministra zbyt lekkomyślnie, pisma jednak liberalne ostrzegają rząd niemiecki zawczasu przedtem, że Rosya nie zawaha się w razie potrzeby pójść jak najdalej w odwecie, że Witte gotów zamknąć granice nie tylko dla towarów niemieckich, ale nawet dla robotników, bez których niemieckie rolnictwo obejść się nie może, że wreszcie co najważniejsza, nie da się poprostu pomyśleć, aby w tej wojnie cłowej ostaly się znośne dotychczas stosunki polityczne między Rosją a Niemcami.

Z Petersburga donoszą równocześnie, że tamtejsi ministrowie zostali zaskoczeni artykułami swego kolegi, lecz w sposób wcale — przyjemny, mianowicie ze względu na opinię publiczną rosyjską, okazującą coraz więcej antypatyj Niemcom.

Ciekawa rzecz, z jakim też ultimatum wobec zakusów niemieckich agraryuszów wystąpi rząd austriacki.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich 394

Dr. Mieczysław Sołtysik

specjalista chorób dziecięcych, ordynuje od 3—4 g. obecnie ulica Sobieskiego 1. 5.

Dr. S. Ładniewski

mieszka obecnie przy ulicy Gródeckiej 1. 85, nad handlem Wgo Kozłowskiego. 1181

Dr. Karol Haisig

1014 długoletni sekundaryusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—4, ul. Grodzickich 8. I piętro

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. *Sezon od 10 kwietnia.* — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 33

Kurs przygotowawczy

od egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1-go marca br. w szkole przygotowawczej *St. DOBROWOLSKIEGO*, ul. Podlewskiego 1. 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. Przy zakładzie znajduje się pensjonat. 770

Bardzo praktyczne w podrózach. Niezbędne po krótkim użyciu. Sanitarnie próbowane.

Attest Wiedoi, 2 lipca 1887.

Sarg's Kalodont

niezbędny krem do zębów.

Dobry środek do czyszczenia zębów nie powinien zawierać ziarnistych przymieszek, które zgrzytają między zębami i niszczą glazurę, co jest wypadkiem we wielu proszkach do zębów. Do racjonalnej pielęgnacji zębów okazał się od wielu lat z najlepszym skutkiem zagwarantowany Kalodont, który utrzymuje zęby (bez najmniejszego uszkodzenia) czyste, białe i zdrowe. 6922

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 22 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę: 254—	żądną: 255—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 22 lutego.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-80 do 7-75. Pszenica na termin 7-80 do 7-50. Żyto gotowe 6-50 do 6-75. Żyto na termin 6-20 do 6-50. Owies obrotowy 6-30 do 6-60. Owies na termin 6-20 do 6-50. Jęczmień pastewny 5-60 do 5-80. Jęczmień browar. 6— do 6-80 Rżepak 10— do 10-50. Linianka 10— do 10-50. Groch pastewny 6-25 do 6-50. Groch do gotowania 7— do 12—. Wyka 7— do 7-50 Bobik 5-75 do 6—. Hreczka 7— do 7-25. Kukurydza stara — do — Kukurydza nowa 5-80 do 6—. Chmiel za 50 kilo — do —. Koniczyna czerwona 5— do 68— Koniczyna biała 35— do 75— Koniczyna szwedzka 45— do 85— Tymotka 19— do 26—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17— do 17-25; paritas Tarnopol na termin 16-50 do 17—.

Wobec uruńdionego zbytu maki, młyny zachowują się w rezerwie, ceny też pszenicy i żyta obniżyły się. Inne produkty bez zmiany. Wyka znajduje łatwy zbyt. Koniczyna zaniedbana, w spirytusie usposobienie słabsze.

Wiedeń, 22 lutego. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-48, Renta majowa 98-40, Węgierska renta koronowa 93-60, Akcje kedytowe 673-75, Kredytowe węgierskie 634—, Bank anglo-austriack 273-50, Unionbank 540—, Bankverein 468-50, Laenderbank 418—, Kolej pań. 670-50, Lombard 106—, Elbenthal 480—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 298— Alpi ny 441—, Rima Muranya 476—, Prager Eisen 1570, Losy tureckie 108-50, Ruble 253-50, 20-franków —. Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Tendencja silna.

Berlin, 22 lutego. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 12 25, Disconto Commandit 185 25. Spok.

Wiedeń, 22 lutego. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę od 7-73 do 7-74, pszenica na maj-czerwiec od 0— do 0—, pszenica na jesień 0— do 0—, żyto na wiosnę od 7-84 do 7-85, żyto na maj-czerwiec od 7-95 do 7-96, żyto na jesień 7-04 do 7-06 kukurydza na maj-czerwiec od 5-51 do 5-52, kukurydza na czerwiec-lipiec od 0— do 0—, kukurydza na lipiec-sierpień od 0— do 0—, owies na wiosnę od 5-63 do 5-64, owies na maj-czerwiec od 6-62 do 6-63, owies na jesień od 0— do 0—, rżepak na stycznia luty od 0— do 0—, olej rżepakowy na styczeń kwiecień od 0— do 0—.

Spokojn. Pięknie. Zimno.

Budapeszt, 22 lutego. Pszenica na kwiecień od 7-48 do 7-49, pszenica na październik od 7-63 do 7-64, żyto na kwiecień od 7-28 do 7-27, żyto na październik 6-67 do 6-68, owies na kwiecień od 6-25 do 6-27 kukurydza na maj od 5-22 do 5-23 Rżepak na sierpień-wrzesień 12-60 do 12-70.

Merie Słabe Spok. Zimno.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 21 lutego.

Jakkolwiek przebieg ostatniego posiedzenia Rady państwa przypominał żywo smutne czasy z jesieni 1897 r., spekulacja nie wzięła tego bardzo tragicznie, nie chcąc widocznie pozbawić się od razu nadziei, że jakimś cudem parlament stanie się przeciwieństwem do pracy. Zdarzają się między spekulantami nawet tacy optymiści, którzy skandaliczne zachowanie się niemieckich i czeskich radykałów, chcą uważać tylko za monetę zdawkową wobec wyborców i sądzą, że w gruncie rzeczy są oni dalszym awanturą tak samo przeciwni, jak n. p. pan Koerber. Spekulacja nie chce się poddać i nie chce dopuścić do powrotu niedawnych różnorodnych stosunków; czy jednak nie będą one silniejsze, niż najlepsze zamiary giełdy, pokaże się już w najbliższych dniach. Swoją drogą nie opuszczą jeszcze spekulacja stanowczej rezerwy, co najlepiej wykazuje niezwykle łatwe rozpoczęcie regulacji *per ultimo* marca, stwierdzające jeszcze

dalsze zmniejszenie obowiązków spekulacyjnych, wobec czego report jest bardzo tani i łatwy. Nadto żywi giełda niezłomną nadzieję, że na dzisiejszem posiedzeniu dyrekcya Banku angielskiego zniży eskont znowu o pół procent, t. j. na 4% i że na drugi tydzień tak państwowy Bank niemiecki, jak i austro-węgierski zejda do tego samego wymiaru. Usposobienie pozostało przeto dość pomyślne, a choć notowania nie wiele się zmieniły, zawsze można było skonstatować przewagę ruchu zwykłego. W pierwszym rzędzie skorzystały z tego austriackie i węgierskie kredyty, nieco staatsbahny i czeskie koleje węglowe, najwięcej zaś akcje żelazne, głównie wskutek nie bardzo prawdopodobnej pogłoski o podjęciu na nowo przez praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego rokowań w sprawie zakupna arcyksiążęcych zakładów hutniczych pa Śląsku. Prócz tego nadeszła wieść z Pesztu, że węgierski kartel żelazny będzie w najkrótszym czasie odnowiony i to na zmienionych a dla tutejszego kartelu bardziej przyjaznych warunkach.

Brody, 22 lutego. (Zboże). W bieżącym tygodniu dowozy z Rosyi na tutejszym targu zbożowym wyniosły 6 do 8 wagonów dziennie. Popytem cieszyły się przeważnie żyto, hreczka i proso.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po — do — rubli, żyto z bliższych okolic po 3-75 do 3-83-5 rub., z dalszych zaś po — do — rub., hreczkę z bliż. okolic po 5-20—5-35 rub., z dalszych zaś po 5-50 do — rub., proso z dalszych okolic po — do — rub., groch do got. z dal. okolic po 6-25 r., groch karmny zaś — do — rubli, konopiane sienie z dalszych okolic po — do — rub., owies z dalszych okolic po 4-25 do 4-55 rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic po — do — rub., z dalszych okolic po — do — rub., otręby żytnie z bliższych okolic po — do — rub., z dalszych zaś po 3-65 rub. do 3-70.

Wszystko za 100 klg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkeyi tutejszych młynów po 9.50 do 10— zł. za 100 klg. brutto za netto.

Strejki w Austrii w 1900 r.

Według *Soziale Rundschau* było w Austrii w r. z. 295 strejków w 884 zakładach, zatrudniających 147.037 robotników, z których 176.020 robotników strejkowało, co w porównaniu z rokiem 1899 daje zniżkę 16 w liczbie strejków, 446 w liczbie zakładów, a nadwyżkę 51.257 w liczbie strejkujących robotników. Z 295 strejków przypało 114 na wiosnę, 75 na lato, 40 na jesień i 66 na zimę. W poszczególnych krajach ruch strejkowy wzrósł w r. z. w Galicyi, Styryi, Dolnej Austrii, Bukowinie, Dalmacyi, Krainie, Karyntyi i Pobrzeżu, podczas kiedy w innych krajach ruch strejkowy zmalał. Z 295 strejków było 50 strejków w grupach, które obejmowały 639 zakładów, zatrudniających 103.177 robotników, z których 80.262 strejkowało. Większość tych strejków przypada na Czechy i Morawy, a tyczą się górnictwa. Pojedynczych strejków (które tyczą się tylko pojedynczych zakładów), było 245 z 73.860 zatrudnionymi, a w tem z 25.758 strejkującymi robotnikami.

Wiedeń, 22 lutego. (Gielda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 7-74 do 7-75; żyto na wiosnę 7-71 do 7-72; kukurydza na maj-czerwiec 7-71 do 7-72; kukurydza na maj-czerwiec 5-51 do 5-52. Zresztą bez interesu.

Wiedeń, 22 lutego. Cukior (spokoj.) 24-15. do — Nafta galicyjska —. (nieziemiona); Spirytus 38 60 do —. Tendencja silniejsza.

Berlin, 22 lutego. Banknoty austriack. 85-10, Spirytus 44 20.

Paryż, 22 lutego. Trzyprocent. renta 102-30 Mąka 25-60.

Frankfurt, 22 lutego. Austr. kred. 211-80, Lanra 200-50, Disconto 185 25, Koleje państwowe 143-40; Alpijny —.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 lutego b. r.

Hotel Francuski. J. Wechsner z Wiednia, O. Berg z Paryża, E. Kehtner ze Stanisławowa.

Hotel Europejski. J. Krusćic z Zaleszczyk, W. Hlebek ze Stanisławowa, M. Sibirik z Czerniowiec, E. Schein z Nowego Targu, M. Lnesig z Rosyi

Hotel Imperial. M. Allerhand z Kołomyi, H. Krasieński, z Mszany, E. Bielski z Krosna, T. Żurawski z Hawliwiec, L. Frenkl z Tarnopola, J. Klausner z Berlina.

Grand Hotel. J. Berger z Pragi, H. Pollak z Bukowiny, Z. Marszałkiewicz z Borysławia, C. Schoffa z Wiednia, E. Dittmann z Berlina, W. Grote z Charlottenburgu, M. Rosenstein z Suczawy, K. Stach z Krakowa.

Hotel Centralny. E. Glaser, E. Singer z Wiednia, W. Podlewski z Ostalowiec, W. Ostrowski z Zawalowa.

Hotel Bellevue. M. Gold z Pilznowa, M. Wassermann z Przemyśla, W. Fürst z Pilznowa, D. Heschel z Przemyśla, J. Fahrnbach z Wiednia.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Bielewicz. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla przodków i prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie u namiestnika, z wyjątkiem wtorku i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (katedra, przed kościołem św. Kazański r. 1656 służył świątynią wspaniałą). — Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytliwy zwłok b. Jana i Duki, a przed kościołem na placu kościelny z posągami świętego, wzniesiony na pamiatkę uroczystości z dnia 10. lutego). — Kościół P. Marii Śnieżnej, jeden z najpiękniejszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (świątynia królewska, a rotunda w środku, jest jedną z ozdób Lwowa). — Kościół wolska czyli staropolska, wnętrza w stylu barokowym. Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Granińskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wzrostli kościoły, otwarte tylko rano. — Znakomite gniazdo w mieście: Gniazdo (słynne) w przygródzie miejskiej (sala sejmowa pełna rzeźb, w anfiladzie krajowej: „Dula“ Matejki). — Bazar, na Ryнку, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład (Osobliwy), Dom Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warto zwiedzenia składy typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzieli od godz. 10. do 12. są zgłoszenia się do Administracji. — Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop. „Lutejskie“, usypany na pamiatkę 800-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kijowski. — Ogrodniczki (Pojemniki) w środku miasta. — Wąły Hetmański wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wał Gubernatorski przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea. — Wystawa wyrobów przemysłowych krajowych otwarta codziennie w domu miłośnika Bielewicz (przy placu Hallerki). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Wystawa wyrobów artystycznych i rzemieślniczych Towarzystwa przyjeżdżających artystów przy placu św. Łudka 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 5. popoł. w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. — Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich otwarty nado we wtorek i piątek także od godziny 9 do 5 popoł. — Muzeum Inwalidów Dzieciątka w Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa sialerów i dorozek: Kurs dziennej wykładki, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jaada na dworzec główny, 2 konna 50 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większą pakunek na koście 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 30 ct., na Wysokim Zamku i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs hakara (karety krytej) dwukonnej: wykładki 45 ct., na dworzec i si., do rogatki 80 ct., na Wysokim Zamku i na cmentarzu 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, ważny od 1-go października 1900. wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego. Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6:15 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w pol.; osobowy 5:45 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:45 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po południu; osobowy 5:17 pop.; osob. 10:12, w nocy. Z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podzam.). Z Czerniowiec: posp. 12:20 w nocy; osob. 6:20 rano; posp. 1:45 w południu; osobowy 5:55 wieczór; osob. 10:— w nocy. Ze Stanisławowa: osob. 11:55 w południu. Z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł. Z Stryja: osob. 12:05 w nocy; osob. 8:55 rano, osob. 1:15 w pol.; osob. 10:15 w nocy. Ze Sokala: miesz. 8:15 rano; miesz. 6:— wieczór (ostatni z Belca). Z Jarowa: miesz. 7:45 rano; miesz. 12:55 popołud.

Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:55 w południu; osob. 6:30 popoł.; osob. 10:50 w nocy; posp. 12:40 w nocy. Do Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 6:43 rano; osob. 9:42 rano; posp. 2:48 popoł.; osob. 11:23 w nocy. Do Tarnopola i Brodów (z Podz.) 7:33 wieczór. Do Czerniowiec posp. 2:51 w nocy; osob. 9:55 przed połud.; posp. 2:45 popoł.; osob. 10:40 w nocy. Do Stanisławowa: osob. 6:35 rano; osob. 6:10 wieczór. Do Rzeszowa: osob. 3:30 popoł. Do Stryja: osob. 6:25 rano; osob. 9:— przed połud.; osob. 6:50 wieczór. Do Sokala: osob. 10:20 przed połud., osob. 7:25 wieczór (pierwszy do Belca). Do Jarowa: miesz. 9:15 przedpołudniem; miesz. 6:13 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego. Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 5:— rano; osob. 8:42 rano; osob. 1:30 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 6:25 popoł.; posp. 9:38 wieczór. Z Wiednia osob. 6:08 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:42 popoł.; posp. 8:18 wieczór; osob. 10:09 wieczór. Z Landenburgu: osob. 5:12 popoł. Z Oświęcimia na Skawinę osob. 10:40 przed poł. 9:35 wiecz.; na Trzbinie 7:30 rano. Z N. Sącza przez Suchę 6:59 rano, 4:50 popoł. Z Suchy: osob. 8:10. Z Wadowie 9:35 wiecz. Z Wieliczki osob. 11:15 rano, osob. 9:50 wiecz. Z Kołomyżowa: osob. 7:40 rano; osob. 1.— popoł.; osob. 7:10 wiecz.

Z Krakowa odchodzą: Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przed poł., posp. 2:43 popoł., posp. 8:48 wiecz., osob. 9:15 wieczór, osob. 10:50 w nocy. Do Wiednia osob. 5:29 rano, posp. 7:22 rano, osob. 2:— popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10:— wieczór. Do Landenburgu: osob. 9:20 przedpołud. Do Tarnowa osob. 6:15 wiecz. Do Oświęcimia przez Trzbinie osob. 6:40 wiecz. Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 3:— popoł. Do Nowego Sącza na Suchę: osob. 8:55 przedpołud.; osob. 7:33 wiecz. Do Suchy, Wadowie: osob. 10:20 wieczór. Do Wieliczki: miesz. 1:23 popoł., miesz. 9:30 wia. Do Kołomyżowa: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 popoł.; osob. 5:— wiecz. Sprzedaż biletów jazdy znajduje się we Lwowie w biurze wywiadów w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krasickich 5, tudzież w agencji pism S. Sokolowskiego w Pasażu Haasmana.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 23 lutego 1901 roku.

Pieniądże albo życie.

Komedya w 4 aktach 5 odsłonach Alfreda CAPUS'A.

OSOBY:

Table listing cast members and roles for the play 'Pieniądże albo życie'. Includes names like Brassac, Le Housel, J. Herbaut, Molineuf, Plesnois, Komisarz, Pigoche, Oskar, Jerzy, Wierzeń, Hel. Herbaut, Stella, Irabina, P. Plesnois, and their respective roles.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

CENY MIEJSC DRAMATU:

Loża part. na 5 osób 17 k. — Loża part. na 4 osoby 14 k. — Loża I p. (gabin) na 5 osób 19 k., bozowa na 5 osób 17 k., na 4 osoby 14 k. — Loża II p. na 5 osób 11 k., na 4 osoby 9 k., na 3 osoby 7 k. — Loża III p. na 9 osób 9 k. — Hotel w parterze od 1—106 2 kor., od 107—196 3 kor., od 197—212 2 k. 40 h. — Kreszta w parterze od 1—12 2 kor., od 13—186 1 k. 60 h. — Hotel na I balkonie od 1—11 5 kor., od 12—36 4 kor., od 37—71 3 kor. — Kreszta na II balk. od 1—17 2 kor. 40 h., od 18—110 1 kor. 60 hal. — Kreszta na III balkonie w I rzędzie od 1—18 1 kor., dalsze od 19—116 80 hal., od 127—166 1 i od 186—217 60 hal., od 117—126 i od 166—185, 228—297 50 hal.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna. 195

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Fortepian krótki, czarny, tania sprzedam. Akademicka 25, parter. 1176

Cysterny

do przewozu spirytusu lub ropy, są do wydzierżawienia. Adres poda biuro dzienników Plohna, Lwów. 1143

Rzetelni Demokraci! rozważcie 542 oryginalną broszurę polityczną: Kurze czy Tłumy ocalą Parlamentaryzm

We wszystkich księgarniach do nabycia. Cena 50 h., przekazem 80 h. franco i polecione. Drugie wydanie!

A amerykańska nowość idealna pukawka strzelająca zwykłym papierem, zupełnie bezpieczna zabawka dla dzieci od 3 do 10 lat. Cena 1 złr. Wysyła magazyn nowości Swarczewskiego w Tarnopolu. 885

Herbatniki znakomite

1/2 kilo 1 zł, oraz przepyszna herbatka aromatyczna i silnie naciągająca, w eleganckich paczkach po 20 ct, 50 ct. i 80 ct. i wyżej stosownych na prezenta poleca H. TRETER, fabryka cukrów i herbatników plac Maryacki l. 7, róg ulicy Kopernika. 318

Wanny nowe od 10 złr., wanny nasiadowe po 5 złr., poleca — Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 2. 994

Masło kuchenne wyborne poleca

„Mieczarnia Przeworska“ Lwów, Hetmańska 8. 1101

Przeciw wypadaniu i na porost włosów najnowszy wynalazek (za skutek gwarancyjny)

„CAPOL“

po jednorazowym użyciu przedstawia włosy wypadające i bujnie się rozrastają. Setki podziękowań do przegladni. Cena flaszki 2 korony. — Tylko do nabycia w drogerii J. LANGA i PILARSKIEGO, Lwów, ulica Akademicka l. 3. — Wysyła odwrotnie. 1102

Magiel pokojowy tania sprzedam, Zawadzki, Lyczakowska 58. 1148

Poszukuje się do kupna szatę oszkloną. Zgłoszenia do zakładu fotograficznego „ADELA“ Kopernika 8. 1098

Interesy majątkowe i handlowe.

Krzyszta dzierżawa majątku z powodu choroby właściciela, jest majątek w dobrej glebie, zagospodarowany, 360 morgów, żarzenia, piękny inwentarz, zaraz do objęcia. — Tamże 20 morgów lasu 48-letniego sosnowego do sprzedania. Wróblowice, p. Zakładzyn. 1170 ZARZĄD.

Poszukuje się realności od 40 do 50 morgów gruntu wraz z inwentarzem i małym Bankiem. Zgłoszenia: Jan Kosior. Golegóry. 1171

Do dzierżawy przystąpi jako spółnik kawaler inteligentny, doświadczony rolnik z inwentarzem żywym i martwym, wartości 6.000 k. z człowiekiem starszym, żonatym, chrześcijaninem. Zgłoszenia do 5 marca pod „M O“ p.-r. Sichów, k. Lwowa. 1165

W jednym z większych zakładów kąpielowych w Galicji jest z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania tania kompletnie urządzona fabryka wody sodowej, sprowadzona z pierwszorzędnym fabryk austriackich urządzona podług najnowszej konstrukcji. Wiadomości udzieli Hotel Wachtla w Krynicy. 1100

Majątek 638 morgów na sprzedaż. Pośrednictwo wykluczone. Blizsza wiadomość kancelarya adw. Zygmunta Lisiewicza, Lwów, ul. Akademicka l. 19. 1104

W wrochle 5 1/2 morga pięknej gruntu w całości lub na parcele do sprzedania. — Blizsza wiadomość Władysław Stachiewicz, Rynek l. 12, Lwów. 1109

Poszukuje się kupca na handel korzenny, połączone z pokojami do śniadań, na żądanie 1 z kamienicą piętrową w mieście 20.000 ludn. przy ulicy pryneypalnej i najruchliwszej, dobrze prosperującej. Kapitał potrzebny jest do 10 tysięcy kor. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Słowa“ pod „J. H R.“ 1151

Wzorowy gospodarz z kapitałem 20.000 koron

poszukuje dzierżawy w wschodniej Galicji z dobrą glebą i łąkami.

Łaskawe zgłoszenia pod: Henryk Müller w Stochyniach poczta Chyrów. 1156

Mieszkania i sklepy.

Poszukuje 6 pokoi, kuchni, spiż. i pokoiku dla służby od 1 kwietnia spokojny lokator (3 osoby) w porządnym domu. — Adresy z ceną pod „Z. G.“ w eksped. „Słowa“. 1164

3 pokoje z kuchnią z przy należnościami od 1 marca. Grodzickich 11a. 1163

Teatynska 10. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, miesięcznie 18 złr. 1111

Poszukuje się pokoju urz meblowanego z dobrym wiktem i usługą. Cena do 35 zł Zgłoszenia w Administracji pod F. P. 1119

Doniesienia różne.

W. Z. Brody. Ma list na pocztę. 1173

Neptun pour vous est un lettre à la postale „Mimozza“. 1168



Kto szuka: pracy, posady, służby.

mieszkania, rektury towarów, reklamy wyrobów dzierżawy.

kto potrzebuje: urzędników, ekonomów,

pomocników, leśniczych, rządów, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby.

kto chce: nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzedać, kupić lub podać do wiadomości ogółu.

najprędzej i najtaniej uzyska to przez OGŁOSZENIA

w Słowie Polskiem



Kalendarze bankowe wysyła bezpłatnie po otrzymaniu marki, dom bankowy Wiktor Chajes i Sp Lwów, Sykstuska 8. 821

Mężczyzna, lat 32, katolik, rolnik, posiadający dzierżawę w Rosyi, dającą przyzwoite utrzymanie, — chciałby zaznajomić się i posłużyć osobę młodą — przy stojną, inteligentną z dobrej rodziny, znającą zarząd domowy i lubiącą wieś. Posagu nie wymaga. Uprasza o nadesłanie do dni 10 ofert i fotografii z podaniem adresu. Poste restante „L. M. 57“, Lwów. Przyrzeka się dyskrecyę. 1185

Patenty

na wynalazki wyjednywa St. Dzbanski, inżynier przysięgły. — MIĘDZYJARODOWE BIURO patentowe, Lwów, ul. Akademicka 14. 1015

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Posady zarządcy lub ekonomu samostannego z całym utrzymaniem lub na ordynaryę poszukuje 30 letni kawaler zdolny, energiczny, dobrze polecony, w razie potrzeby złoży kaucyę 1000 zł. Łaskawe zgłoszenia pester „D. Z. 500“ Sichów — obok Lwowa. 1166

Poszukuję posady na podstawie egzaminu adwokackiego. Dr. Ignacy Reinsner k. a. w Przemyślu. 1090

Ogrodnik żonaty, trzeźwy zdolny we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach. 1158

Ogrodnik zdolny, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. Stanisławów, J. F. Goluchowskiego 144. 1159

Ryg wiertniczy

wyrobu angielskiego, kompletny do 650 metrów, prawie nowy, z świdrami ekscentrycznymi i wykiłmami, dalej 8:0 metrów rur hermetycznych 7 i 6 calowych prawie nie używanych w skutek zwinienia przedsiębiorstwa tania do sprzedania. Adres: „Inwentarz“ poste restante Lwów. 967

Moja prawdziwa woda kolońska

destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada: znaną jest we wszystkich częściach świata, z podaniem prawnie zua-kiem ochronnym. (526) JOHANN MARIA FARINA Köln, Jülich-Platz nr. 4, patent. dostawca Jego Apost. Mości Franc. Józefa I, ces. austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów.

Frowadzone dotychczas
przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
działy:
**Węgiel kamienny, Sikawki i przybory po-
żarne, Węże parciane i gumowe**
objęło nowo otwarte
Lwowskie Biuro handlowe
przy ulicy Kościuszki 4.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

są za naj-
lepsze uznane.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska I. 10.

L. 1942. Stanisławów 19 lutego 1901.

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa roz-
pisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta
z dnia 29 stycznia 1901 r. Konkurs na posadę inspe-
ktora policji przy tutejszym magistracie z płacą
roczną 1.600 koron, z dodatkiem aktywalnym 400 Ko-
ron rocznie z prawem poboru do pięciu czteroleci po
200 Koron rocznie.

Warunki kompetowania o tę posadę są:

- 1) obywatelstwo austriackie,
 - 2) nieprzekroczony wiek 40 lat,
 - 3) egzamin kwalifikacyjny na posadę inspektora policji lub egzamin na komendanta posterunku żandarmeryi,
 - 4) wykazane dotychczasowe zajęcie,
 - 5) świadectwo zdrowia, wystawione przez c. k. lekarza powiatowego,
 - 6) świadectwo moralności,
 - 7) znajomość języków krajowych i niemieckiego.
- Podanie wnosić należy do Magistratu do 20 mar-
ca 1901 roku.

MAGISTRAT

1169

Nimhin

Ogłoszenie.

Dnia 6 marca br. odbędzie się w biurze To-
warzystwa o godz. 5 popołudniu.

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Kasy pożyczkowej w Skalacie.
na które niniejszem wszystkich PT. członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1174

- 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie czynności Dyrekcji za rok 1900.
- 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok 1900 wraz z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji ab-
solutorju z rachunku za rok 1900.
- 4) Zatwierdzenie uchwalonego przez Radę nadzorczą
rozdziału zysku z roku 1900.
- 5) Wybór 3 członków Rady nadzorczej a to: dwóch
w miejsce z kolei ustępujących, a jednego w miej-
sce występującego.
- 6) Wnioski członków.
- 7) Wniosek Rady nadzorczej celem nadania członkom
Dyrekcji dodatku aktywalnego.

Rada nadzorcza Towarzystwa Kasy pożyczkowej

W Skalacie, dnia 20 lutego 1901

B. Tennenbaum, sekretarz, H. Lewitter, prezes,

Oddział towarowy
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

dostarcza wagonowe partje wszelkich gatunków

Węgla kamiennego

z pierwszorzędných kapali GÓRNOŚLĄSKICH, franco
stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla

Mieszkańców miasta Lwowa

drobną sprzedaż pojedynczemi centnarami z dostawą do domu

Zamowienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej 3. I. piętro.

Ku końcowi

ZIMY!!
sprzedają wełniane towary,
bieliznę, rękawiczki, poń-
czochoy i ciepłe obuwie po
cenach znacznie zni-
żonych. 42

M. WEIN
tylko plac Trybunalski
liczba 1.

ZŁ. 1-80
pół kilo znakomitych
Okruchów Herbat
poleca 894
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek I. 45
Handel założony w roku 1789.

Victoria!
Essencya do włosów!
jest uznana jako najlepszy środek przeciw two-
rzeniu się łupieżu, wypadaniu włosów, poceniu się
głowy i przeciw wszystkim podobnym chorobom
i powoduje bujny porost włosów. 117
Za skutek i nieszkodliwość na kolor włosów
gwarantuje się. — Cena za flaszkę 2 korony.
Apteka „pod Orłem“ M. RAUSCHER.
CIII (Styrya) za zaliczką lub poprzedniem na-
desłaniem kor 2 62 franco opakowane.
Proszę uważać dokładnie na firmę.

Od 20 lat znany i ulubiony
Środek do tępienia włosów „Epilatoire“
Niszczy zupełnie WŁOSY na TWARZY
rękach, ramieniu, teraz został
poproszony i działa szybciej niż
pierwej. Pełna gwarancja. Cena
małego flakoniku złr. 5, wiel-
kiego 10 złr. 874
Robert Fischer, doktor chemii
i kosmetyki
Wiedeń, I, Habsburgergasse 4.
Brozury o ocenie i używaniu
pojedynczych specjalności gratis
i franco. Atesty o nieszkodliwo-
ści preparatów do przeglądu, jakoteż
tysiące podziękowań całego
świata. Informacje w spra-
wach kosmetyczn. gratis i listow.

Cudem przemysłu

- jest poniżej podany wspaniały garnitur, z prawdzi-
wego srebrnego metalu „Britania“, składający się
z 52 sztuk, po niemożliwie niskiej cenie 13 k. 20 h
- 6 sztuk najlepszych noży stołowych „Britania“,
z prawdziwą angielską klingą,
 - 6 sztuk z amer. srebr. „Britania“ widelców z jednego
kawalka,
 - 12 sztuk łyżek stołowych z amer. srebra „Britania“,
 - 12 sztuk łyżeczek do kawy z amer. srebrn. „Britania“,
 - 1 sztuka chochelka do zup z amer. srebra „Britania“,
 - 1 szt. chochelka do mleka z amer. srebra „Britania“,
 - 2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,
 - 6 sztuk najlepszych nożyków do owoców z rączką
porcelanową,
 - 6 sztuk najlepszych widelców do owoców z po-
celanową rączką,
- 52 sztuk razem 13 k. 20 h.

Powyższe 52 przedmiotów możemy odstąpić
za minimalną cenę 13 k. 20 h. Srebro „Britania“
jest zupełnie białym metalem, który zachowuje po-
lysk srebra przez 25 lat, za co się gwarantuje.
Dla najlepszego dowodu, że ten inserat opiera się
na rzeczywistej prawdzie, podajemy następujące
publiczne oświadczenie:
W razie, gdyby przysłany srebrny garnitur
„Britania“ był nieodpowiednim, zwrócimy bezzwłocznie
zapłaconą należność. Ktokolwiek tylko tegoż
potrzebuje, niech sobie zamówi wyżej wymieniony
wspaniały garnitur, który przedewszystkiem nadaje
się jako

podarek weselny i okolicznościowy

również dla hoteli, gospod i lepszych gospodarstw.

Dostać można tylko

w domu eksportowym RIX'a

dostawcy Stowarzyszenia domu nauczycieli itd., zaprotoko-
wana firma, istniejąca od 30 lat
Wiedeń I 1/2, Praterstrasse 16.
Wysła się za pobraniem lub za poprzedniem
wysłaniem pieniędzy. 6177
Prawdziwe tylko z marką ochronną.
Posiadamy liczne listy pochwalne.
(S. P. 10/2.



Proszę zażądać wzorów materyj jedwabnych
Z FABRYKI
Seidenstoff-Fabrik-Union 21
Adolf Grieder & Co, Zürich (Schweiz)
Kgl. Hoflieferanten.
Niezmierny wybór materyj fularowych, jakoteż białe,
czarne i kolorowe jedwabie każdego rodzaju. Wysyłka
do prywatnych franco i wolna od cła, po najtańszych ce-
nach en gros. Podwójne porto do Szwajcaryi.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyciu najprzy-
jemniejszej, najskuteczniejszej i naj-
sławniejszej
Oryginalnej pasty Pompadur
wynalazionej przez sp. dr. M. A. Rixa.
Ten środek piękności sprawia przy uży-
ciu żywą, świeżą cerę, oświecającą
piękny teint bez zmarszczek, aż do
najpóźniejszej starości, usuwa pod gwa-
rancją, (w przeciwnym razie zwraca się
pieniądze), piegł, plamy wątrobiane,
ślady po ospie, czerwoność, wszystkie nieczystości
skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie ro-
dzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i
listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego
środka jest 40-letni przeciąg czasu, w którym to ty-
siące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygie-
lek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. tutki na próbę za sztukę
50 ct. 41

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natchmiast mleczną białością i pozostaje na
twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. My-
dło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kre-
mowy, biały 1 25 zł. najlepszy środek do pielęgnacji rąk
(Maniure) (piękna, miękka, biała ręka).
Należy się zwrócić z zupełnym zaufaniem
do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Synów
(Anton Rix & Bruder), którzy jedynie
wymieniają prawdziwe preparaty dra Rixa.
Przy zakupie należy przyjmować tylko
opłombowane pakiety.
We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

Cudowny mikroskop

z rodzaju tych, których na chi-
cagowskiej wy-
stawie światowej sprzedano nad 2 1/2 miliona, teraz
nabyć można za małą cenę tylko kor. 2 40 (za po-
przedniem nadesłaniem k. 2 60 franko, zaliczka o 40
hal. więcej). Zalety tego cudu mikroskopu są te, że
każdy przedmiot widzi się 1000 razy powiększony,
natomiast atomy proszku i dla oka niewidzialne
zwierzęta tak duże są, jak chrabąszcze. Niezbędna
do nauki botaniki i zoologii i konieczny aparat do
sprawdzania środków pożywnych n. p. mięsa. W wo-
dzie żyjące drobne wytwory, dla oka niewidzialne,
widzimy pływające. Oprócz tego instrument jest
zaopatrzony lupą dla krótkowidzów do czytania naj-
drobniejszego pisma. Lepszy mikroskop z 2500 po-
większeniem z kilkoma obiektami i obiektywami
szkieł w eleg. kasetce tylko 5 kor. Wysyłka przez
J. SCHÜLLERA
Wiedeń II. Kursbauergasse 4. 630

K. ROJAN.
MUSZKA
POWIEŚĆ.
DO NABYCIA
W ADMINIST. SŁOWA POLSKIEGO.
CENA 3 KORONY.